

Przygotował
Wassilowa

Czwartek 3 Października 1935 r.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

OSTATNIE WŁADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 264

Wojna wybuchła!!!

Włosi wkroczyli do Abisynji

Już doszło do starć z nieregularnymi oddziałami negusa — Są zabici i ranni

PARYŻ, (PAT). „Paris Soir” donosi z Addis Abeby, że wojska włoskie wkroczyły wczoraj do Abisynji, w pobliżu pagórka Mussa. Już doszło do walk z nieregularnymi oddziałami jednego ze szczepów. Są zabici i ranni. Do walki wojsk włoskich z regularnymi oddziałami armii abisyńskiej jeszcze nie doszło.

Wojska włoskie, które wkroczyły do Abisynji, składają się z 3 dywizyj w sile 20.000 żołnierzy.

ADDIS ABEBA, (PAT). — Rząd abisyński założył protest w Lidze Narodów przeciw pogwałceniu granicy przez wojska włoskie, domagając się, by stwierdzenie przekroczenia granicy zostało dokonane przez komisję Ligi Narodów lub przez władze Somali francuskiego.

LONDYN, (PAT). Reuter donosi z Addis-Abeby, że według powszechnego przekonania Włosi rozpoczęli bombardowanie

stolicy Abisynji, zaczynając od radiostacji.

ADDIS ABEBA, (PAT). Ponieważ niema połączenia telefonicznego i telefonicznego Addis Abeby z granicami i wiadomości nadchodzą przez gońców, przeto trudno o autentyczne informacje co do przekroczenia granic Somali i Erytrei przez wojska włoskie. Cesarz wysłał gońców samolotem do Addis.

Konsul abisyński w depeszy z Dżibuti potwierdza fakt posuwania się naprzód wojsk włoskich. Wojska składają się mają podobno z askerów (tubylców) pod wodzą białych oficerów.

Cesarz polecił, aby wszystkie hotele pobudował w ciągu 8 dni schrony dla cudzoziemców. Podobno oddziały lotnicze są wśród wojsk włoskich, posuwających się naprzód.

W drodze radiowej otrzymaliśmy następujące informacje:

DŻIBUTI, 2 października — Zagrożona linja kolejowa Dżibuti — Addis-Abeba otrzymała specjalną ochronę kolorowych wojsk francuskich na całej swej długości 783 km. Na odcinku Somali francuskiego, długości 90 km., bronią linji białe wojska.

Dziś otrzymano tu wiadomości, że wojska włoskie przekroczyły granicę abisyńską w 2-ach punktach: na północy, w Erytrei około Agordat oraz na południu, od strony włoskiego So-

mali pod El Habred.

Przez punkty te przeciągnęły oddziały czarnych wojsk kolonialnych: na północy 3 dywizje piechoty z karabinami maszynowymi na mułach, 2 pułki czołgów, oraz 2 pułki lekkiej artylerji również na mułach.

Południową granicę przekroczyła artylerja górska na mułach w sile 5 pułków, wojska łączności oraz niewielkie oddziały piechoty.

W sztabie armji włoskiej liczą się z tem, że Abisyńczycy

zechcą stawić opór w środkowych partiach gór.

LONDYN, 2.X. Z Adug donoszą przez radio, że oddziały wywiadowcze armji północnej, do wiodzone przez rasa Kasę, starły się dziś o godz. 5 ze strażą przednią Włochów.

W wyniku utarczki pochód włoskich straży został zatrzymany. Włosi ponieśli straty w ilości ok. 20 rannych i 3 zabitych. Abisyńczycy nie ponieśli żadnych strat.

Próba ograbienia skarbcza na Jasnej Górze

Tajemniczy osobnik, przebrany za zakonnik, uciekł w nocy z klasztoru

CZĘSTOCHOWA, (telefon wł.). Wskutek różnych pogłoszek, które krążyły od kilku dni w Częstochowie na temat ograbienia skarbcza Klasztoru Jasnego, władze klasztorne

ujawniły wczoraj istotny stan rzeczy.

Według otrzymanych informacji, sprawa przedstawia się następująco: W sobotę przybył do klasztoru jakiś nieznan

osobnik, ubrany w sutannę i poprosił o nocleg. Nieznany zakonnik otrzymał pokój na pierwszym piętrze tuż nad nową kaplicą.

Następnego dnia osobnik ów wrócił bardzo późno na noc i poprosił o kolację. Wobec tego, że o tej porze już dawno panuje cisza w klasztorze, odmówiono mu wydania posiłku. Zachowanie się przybysza wydawało się zakonnikom podejrzane i dlatego władze klasztorne zdwoiły czujność.

Tajemniczy osobnik poczuł w pewnej chwili, że Ojcowie Paulini nie mają do niego zaufania i wobec tego uciekł w noc. Kiedy władze klasztorne stwierdziły, że rzekomy zakonnik uciekł przez okno przy pomocy związanych przeszcieradeł zawiadomiły o wypadku policję. Władze bezpieczeństwa przedstawiły zakonnikom album fotografii przestępców celem ustalenia kim był tajemniczy gość. Jeden z braciżków poznał w albumie kryminalnym rzekomego zakonnika. Władze policyjne wszczęły dochodzenie celem ujęcia opryszka.

Niezależnie od tej sprawy do wiadujemy się, że przed kilkoma dniami zauważono ukrytego pod schodami w kurytarzu wiodącego do skarbcza jakiegoś mężczyznę z kuferekiem. Zatrzymano go i zabrał z niego kuferek, w którym znalazł się złoty i inne narzędzia, służące do włamania, wskazuje że nieznanemu miał inne zamiary. Policja bada czy między zatrzymanym osobnikiem a rzekomyim zakonnikiem istnieje jakiś związek. Nie jest bowiem wykluczone, że nakryto szajkę włamywaczy, która przygotowała plan ograbienia skarbcza klasztoru O. O. Paulinów.

Pożar w Uniwersytecie warszawskim

Spłonęły bezcenne skarby Muzeum Zoologicznego

Dzięki energicznej obronie uratowany został szpital św. Rocha

Na trzy kwadransy przed północą Redakcja nasza została zaalarmowana groźną wiadomością, że płonie Uniwersytet im. Marszał. Piłsudskiego. Nasi reporterzy udali się natychmiast na miejsce, a w międzyczasie zdolałmy stwierdzić, że pastwą płomieni padło Muzeum Zoologiczne, które się mieści w jednym z budynków Uniwersytetu przy ul. Krak. Przedmieście. Pożar ogarnął suszarnię i gabinet zoologiczny.

RELACJE REPORTERÓW
Godz. 2-ga w nocy: Pierwsze relacje naszych reporterów brzmią: Na całej szerokości Krak. Przedm. od kościoła Sw. Krzyża do uniwersyteckiej bramy wjazdowej stoją wozy i motopompy strażackie. Łańcuchy policyjne zamykają dostęp do Uniwersytetu, a węże strażackie gęsto zaległy jezdnię. Przed szpitalem Sw. Rocha stoją grupy lekarzy i sanitariuszów.

NA MIEJSCU POZARU
Przez otwartą bramę szpitalną widać, że strażacy czuwają nad bezpieczeństwem gmachu, w którym znajdują się chorzy,

jednak niebezpieczeństwo zostało już zażegnane i panika wśród chorych opanowana.

Przy bramie uniwersyteckiej trzymają straż policjanci. Nie wpuszczają nikogo do wnętrza, jednak legitymacja dziennikarska otwiera nam drogę. Przez ciemną aleję, wiodącą w obręb gmachów uniwersyteckich, przedostajemy się na plac przed bibliotekę. Czerwone wozy strażackie pracują na pełnym gazie, a węzowiska motopomp niezliczonymi ramionami ciągną się do gmachu, który płonie.

Ogień już przeżarł wnętrza muzealne na pierwszym piętrze, i wielkimi słupami płomieni wydołuje się przez dach. Gęste kłęby gryzącego dymu zasłaniają co chwila strażaków, którzy z narażeniem życia pełnią swą ofiarną służbę.

Zdolano już zabezpieczyć lewe skrzydło gmachu, a teraz cała energia skierowana jest na prawe skrzydło, w którym ploną bezcenne skarby naukowe.

BOHATERSKA AKCJA STRAŻAKÓW

Drabina mechaniczna podjeżdża pod ścianę, nad którą już

nie widać dachu, lecz koronę płomieni, tryskającą sнопami iskier. Motor puszczono w ruch i drabina wyciąga się aż pod szczyt i widać, jak tonie w ogniu. Strażacy nie baczą na groźną sytuację i wnet złocisty kask znajduje się tuż przy ogniu, za nim drugi i trzeci, by po chwili chluznąć strumieniem wody w miejsce najbardziej zagrożone.

W tym samym czasie przeżył się druga drabina i w świetle reflektora widzimy, jak odważny strażak całym ciałem wnika do okienka pod szczytem. Może metr ponad nim buchają płomienie. Strażak, jakby drwił sobie z niebezpieczeństwa, strumieniami wody gasi ogień od wnętrza.

A tymczasem nie ustaje walka z ogniem na innych odcinkach. Padają ostre komendy oficerów strażackich, warczą motory, strugi wody spływają po dziedzińcu, a bracia strażacka z godnym sprawy poświęceniem dusi żywiol ognia.

Z OSTATNIEJ CHWILI

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pożar został praw-

dopodobnie spowodowany krótkim spięciem. Ogień natrafił na lotwopalny materiał, a że gmach był niezamieszkały, więc spowodowano katastrofę, gdy już płomienie wydołowały się na zewnątrz.

Było to o godz. 11 min. 15 przed północą, a już w kilka minut większość oddziałów straży była na miejscu.

SPŁONĘŁY SKARBY MUZEALNE

Pastwą płomieni padły bezcenne zbiory muzealne. Uległy one łatwo spaleni, gdyż większość preparatów przechowywana była w formalinie i spirytusie. Ocalały w prawem skrzydle: biblioteka zoologiczna i zakład anatomji porównawczej.

Straż zaalarmowali pierwszy major Grocholski z pałacu książąt Czetyrtyńskich i dr. Korsak ze szpitala Sw. Rocha. Akcją ratunkową prowadził komendant Chociszewski przy współudziale kpt. Harnisza.

Na miejsce przybyły władze bezpieczeństwa z wojewodą I. Rossawiczem na czele.

Wesoły Kącik

ROMANS

KRÓTKOWIDZÓW

Beniek był krótkowidzem. Bez binokli nie widział nic. Nawet spał w binoklach.

— Beniek! — pytali go nie-rzaz znajomi. — Dlaczego ty spisz w binoklach?

— Zebym widział, kto mi się śni. Bez binokli nie poznaję.

Różia była również osobą krótkowidzącą. Bez binokli widziała najdalej czubek swego nosa.

Poznali się w Saskim Ogrodzie, dzięki binoklom. Beniek siedział na ławce i Różia usiadła mu na binokle.

Myslicie, że mu wzięła na nos? Bron! Bożel Beniek czyścił binokle i położył je na chwilę na ławce. I w tej chwili Różia usiadła.

Ostrożnie, szkło, nie siadać! — ryknął Beniek.

Ale już było za późno. Bino-kle okazały się stłuczone.

— Przepraszam — bąknęła zmieszana Różia. — Nie zauważyłam...

— Ale co ja zrobię? — jęknął Beniek. — Nic teraz nie wiesz. Nawet do domu nie trafisz bez binokli.

— Ja pana odprowadzę — szepnęła skruszonym głosem winowajczyni.

— Pani mnie odprowadzi? A czy ja wiem, jak pani wygląda? Może pani jest stara i brzydka?

— Pożyczę panu moje binokle, to pan zobaczy.

Zdjęła binokle i podała Benikowi. Beniek popatrzał chwilę i zwrócił.

— Dobrze — oświadczył. — Może mnie pani odprowadzić. Idziemy.

Nazajutrz Beniek opowiadał przyjacielowi o swej przygodzie.

— Odprowadziła mnie do samego mieszkania. Ach co to za dziewczyna! Dopiero w domu, jak zdjęła palto, przekonałem się jaka śliczna.

— Jak się przekonałeś? Przecież byłeś bez binokli.

— Co znaczy jak? Poomac-kul

— I długo siedziała u ciebie?

— Do rana.

— Aha... Puszczalska.

— Idjota! Jak śmiesz?! To jest porządna dziewczyna!

— Porządna? Porządna? I pierwszego dnia znajomości zo-stała na noc?

— A co miała zrobić biedactwo? Stukłem jej niechcący binokle. Ona też jest krótkowidz.

Nie trafiłaby wieczorem do domu; musiała czekać do rana.

Zaręczyli się w binoklach. Pobrali się w binoklach.

I rozeszli się przez binokle.

Najpierw potknęła się noga Benikowi.

Różia pewnego razu weszła do pokoju i jej krótkowzrocznym oczom przedstawił się o-kropny widok. Beniek siedział w fotelu i trzymał na kolanach pokojówkę.

— Co to ma znaczyć? — wrzasnęła Różia.

— Beniek zerwał się przerażony.

— Co? Co? Różia, to nie ty?! Gdzie są moje binokle, psiakrew? Gdzie są moje binokle? Zebym tak żył, myślałem, że to ty!

Dobrze to nieporozumienie.

Napoleon Sedek

Spisek więźniów i przestępców

został ujawniony dzięki „dintojrze”, która wywołała walkę króla narkotyków z królem fałszerzy

Wyjątkowa sprawa. Wyjątkowa nietylko przez to, że porządku na wspólnej ławie oskarżonych ludzi, z których każdy zasłużył sobie na tytuł „króla” w różnych, zgoła odmiennych gałęziach przestępstwa. Wyjątkowa także i dzięki temu, że odsłania to, co zawsze jest zasłonięte dziesiątkami bram i rygli przed okiem i uchem człowieka, stojącego z tej strony muru więziennego. A nawet i więcej. Odsłania to, co zawsze jest głęboko ukryte przed czujnym okiem straży więziennej. Zarazem wskazuje, że dwa są prawa, któremi się kieruje i któremi żyje szary tłum ludzi wiezień: to pęd do wolności i niezłomna solidarność przestępców. I wówczas dopiero gdy ktoś dane słowo złamie, obietnicę nie dotrzyma, gdy ludzie ci na wolności wyzbyci jakiegoś kolwiek poczucia moralności, zwartym frontem obróca się przeciwko gwałtcielowi ich „prawa”, władze więzienne na trafić mogą na podziemny nurt życia ludzi „szarego domu”. I wtedy dopiero wypłynąć może taka wyjątkowa sprawa jak obecna.

KRÓL NARKOTYKÓW I OSZUSTÓW

Do celi więzienia w Mokoto wie mściwy los i twarda ręka policji, zagnana dwóch ludzi, obcych i nieznanym dotąd sobie: Mechla Halperna i Wolfa Horna. Cóż ich dotąd łączyło? Nic. Mechel Halpern to król narkotyków. Objechał całą kulę ziemi ska, sprzedając za grube pieniądze morfinę i kokainę tym, co w nieszczęście wpadli, bo szczęście wstąpił nie w życiu rzeczywiście, a w zapomnieniu, które daje narkoza. Halpern za tę swoją działalność trafił na czar na listę Komisji Opiumowej Ligii Narodów. Wolf Horn — to król oszustów i fałszerzy. I on dawał uludę szczęścia tym naiwnym, co wierzyli w bajeczne właściwości jego „kantmaszynki”.

I ci dwaj ludzie, we wspólnej celi siedzący, ożywieni są wspólnym im jedynym pragnieniem: wydostać się na wolność. Jakiż na to sposób?

Mechel Halpern został przylany pany przez policję warszawską

zakłóciło szczęśliwe ich życie.

A w jakiś czas potem powinęła się noga Rózi. Stuknęły jej się binokle. Została w domu bez binokli.

Beniek późnym wieczorem wrócił do domu. Stuknął, dzwonił, nikt mu nie otwierał. Wreszcie usłyszał zaspany głos małżonki.

— Kto się tam dobija, kto, kiedy wszyscy już śpią?

— Różia! To ja, twój mąż!

— Mój mąż? Mój mąż już dawno śpi w łóżku. Jak pan będzie w nocy robił kawały, to za wołam policję.

Beniek o mało co nie zemdleł. Jak przekona żonę, że on to jest on? Przecież została w domu bez binokli.

Psiakrew! Jak ona się myli, to on się też będzie mylił!

Zdjął binokle, stuknął je, żeby mieć czyste sumienie i poszedł na miasto się mylić.

z dowodem rzeczowym: ogrom na ilość silnego narkotyku-heroiny znaleziono w jego safe-sie w Banku Handlowym.

NAIWNE TŁUMACZENIE

Wprawdzie po zaarrestowaniu nie przyznał się do winy, twierdząc, że paczkę, o której zawartości nie wiedział, dostał od swego znajomego z Amsterdamu Alfreda Rosenberga w czasie przypadkowego spotkania w Ogrodzie Saskim, który nie miał wszystkich dokumentów w porządku, nie mógł otworzyć sobie skrytki bankowej na swoje imię, prosił więc Halperna o chwilowe przechowanie paczki. Nie wiedząc, co się w niej kryje Halpern zgodził się przysłużyć znajomemu.

Ale czy w tę bajeczkę uwierzy sąd, policja i prokuratura?

Zwierzył się ze swych kłopotów Wolfowi Hornowi.

Ale i ten miał zmartwienie.

Łudził się, że dowody jego winy mogą się okazać zbyt skąpe i jeszcze przed sprawą uda się mu odzyskać wolność. Ale te kaucje trzebawy mieć zgóry zapewnioną. I Mechel Halpern oraz Wolf Horn nietylko mieli już jedno wspólne pragnienie, a znaleźli wspólny język, którym się porozumieli.

„ZNALAZŁ SIĘ” ŚWIADEK

Wolf Horn ma znajomego w Piotrkowie, handlarza mebli i piekacza mac wielkanocnych w jednej osobie, 69-letniego Hersza Dawida Brygiera, który zgodził się zeznać, że widział, bo był przy tem, jak Halpernowi jakiś pan wręczył paczkę i obaj niezwłocznie udali się do Banku Handlowego. Trzeba te go Brygiera zawiadomić, a wszystko będzie w porządku.

Ale ten „lewy” świadek musi kosztować 1000 zł., które są potrzebne Hornowi na ewentualną kaucję.

Halpern cenil wyżej swą wolność, niż te kilkanaście gramów „białej trucizny”, którą sprzedawał za 1000 zł. Interes został ubity.

„Więzienne słowo honoru” przypięczętowało obietnicę Halperna, że do depozytu więzienia wpłacona zostanie suma 1000 zł. na imię Wolfa Horna, jeśli Brygier zezna to, co obiecuje zkołei Horni.

TRANZAKCJA ZA KRATA-MI WIEZIENIA

I nowa trudność. W jaki sposób tajne porozumienie Halperna i Horna, przeniknie poza grube mury więzienne i trafi do

Brygiera?

Nie takie trudności pokonywali otrząskani z życiem przestępcy!

W tem samym więzieniu okuje rozprawy apelacyjnej oszu kańczy dostawca posad i fałszerz, zamieszany w głośną a-farę podkom. Dąbrowskiego i b. posła Wojciechowskiego, — Waclaw Leliwa - Kania.

Po więzieniu poczta uszną rozchodzi się wieść, że wspólto warzyse nledoli Halpern i Horn poszukują człowieka, który podejmie się przenieść „gryps” poza mury więzienne. Ta sama poczta przynosi Hornowi wiadomość, że rolę „Isto nosza grypsów” wziął na siebie Kania.

MRUGNIĘCIE OKA ZAMIAST SŁÓW

Spacer na podwórzu więzienia. Jedno mrugnięcie oka — a Horn i Kania porozumeli się.

A później nieznaczący gest i list Horna do Brygiera niepostrzeżenie dla straży więziennej znajduje się w ręku Kani.

Nadchodzi dzień sprawy Kani. Wyprowadzają go z celi, zgodnie z przepisami Kania podany zostaje trzykrotnej rewizji osobistej. Nic przy nim nie znaleziono. „Gryps” jest świetnie ukryty.

Kania w Sądzie Apelacyjnym, gdzie zatwierdzono jego wyrok, ma widzenie z bratem.

„GRYPS” NA SALI SĄDOWEJ

Teraz list dostaje się do rąk człowieka „z wolności”. Dalszy jego bieg jest prosty. „Gryps” trafia do rąk żony jednego z więźniów Lejzora Wasermana, od niej do syna Halperna.

W ten sposób syn Halperna nawiązuje kontakt z „lewym” świadkiem — Brygierem.

Nadchodzi dzień rozprawy Mechela Halperna.

Przed pulpitem dla świadków staje syn oskarżonego i opowiada, w jakich to okolicznościach udało mu się odszukać świadka Hersza Dawida Brygiera.

A wkrótce przed sadem staje sam Brygier. Ogromny, tegi mężczyzna z długą siwą brodą może wyrzucić napozór jak najlepsze wrażenie.

PODSTĘPNE ZEZNANIE

I jak nauczoną lekcję opowiada o swem przypadkowym spotkaniu z Halpernem, którego wprawdzie z nazwiska nie zna, ale poznaje iż jest tym samym, który otrzymał z rąk jakiegoś pana w Ogrodzie Sas-

kim paczkę i jak bez zwłoki zaniósł tę paczkę do Banku.

Ale sąd nie dał się podejść. Odrzucił zeznania Brygiera ja ko niewiarogodne i skazał Mechla Halperna za potajemny handel narkotykami na 6 lat więzienia. Halpern ma nadzieję, że Sąd Apelacyjny wobec zeznań Brygiera wyda wyrok uniewinniający. Ale i ta nadzieja przysła. Sąd Apelacyjny zmniejszył jedynie karę do 4 lat więzienia.

Halpern jest ostatecznie pogiębiony. Czuje się zwolniony od danego słowa, że Hornowi wypłacone będą 1000 zł. Ale Horn swoje zrobił i upomina się o zapłatę.

„DINTOJRA”

Halpern daje „odczepnego” 25 zł. To Hornowi nie wystarczy. Wzywa Halperna na zło-dziejski sąd polubowny — „dintojra”. Ukryta przed dozorcami więziennymi „dintojra” rozstrzyga spór: ponieważ zeznania Brygiera na nic się nie zdały, Horn powinien otrzymać tylko 500 zł. Ale i temu wyrokowi Halpern się nie poddaje.

Wybuchają głośne spory między Halpernem i Hornem. I te raz dopiero naczelnik więzienia w Mokotowie ma możność zawiadomić o jakichś konszachtach i sporach, które wydają się być podejrzanymi.

Prokurator wkroczył w te za-tajone stosunki więzienne i cały spiszek przestępców i krzywoprzysięzców przeciwko wymiarowi sprawiedliwości został ujawniony.

Wszyscy wczoraj stanęli przed Sędem Okręgowym w Warszawie, któremu przewodniczył sędzia Wilecki. Oskarżenia obronili zajęli adwokat ci Szurlej, Rottfeld, Karniol, G. Lewin i Bayer.

Już pierwsze chwile procesu przyniosły sensację. Okazało się, że Brygier sam jest kryminalistą, skazanym jeszcze przed sądy rosyjskie na rotę aresztanckie, które odbył na Syberji.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia niespodziankę sprawił Brygier, który przysięgł się do winy złożenia fałszywych zeznań. Wyjaśnienia Brygiera przyjęli współoskarżeni za zdumieniem, wczuwali bowiem, że przyznanie się do winy Brygiera pogrąża ich całkowicie.

Mimo to Mechel Halpern, który nie włada polskim językiem, no niemiecku starał się przekonać sąd, że cała bajeczka o spotkaniu w Ogrodzie Saskim jest prawda. Na dobitkę opowiedział sądowi drugą bajkę, że cała „dintojra” i spór z Hornem w więzieniu mają za podkład to, że Horn w celi więziennej sprzedał mu swoje urządzenie domowe prywatnego mieszkania.

Do winy nie przyznawali się pozostałi oskarżeni ani Leliwa-Kania, który z humorem twierdził, że „grypsu” nie wnosził, bo przecież straż więzienna do tego nie dopuściłaby, ani syn Halperna — Mołżesz, ani druzi współwięzień Wasserman ani jego żona.

Proces ze względu na olbrzymi materiał zakończył się dopiero prawdopodobnie dziś.

NOWE ZARÓWKI



Osender

EKONOMICZNE W ZUŻYCIU PRĄDU

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

WARSZAWA (PAT) W dniu wczorajszym odbyło się losowanie 4 proc. premijowej Pożyczki Inwestycyjnej z r. 1928. Wylosowane zostały następujące premie:

3 premie po 50.000 zł. i premja na 25.000, 3 premie po 10.000, 24 premie po 1.000, 126 premij po 500, 253 premie po 250, razem 410 premij na sumę zł. 353.250.

Uwaga! Pierwsza liczba oznacza Nr. serii, druga Nr. obligacji. Premje po zł. 30.000 S. 1997 Nr. 48, S. 5466 Nr. 30, S. 6288 Nr. 19.

Premje po zł. 25.000 S. 6585 Nr. 40.

Premje po zł. 10.000 S. 5649 Nr. 41, S. 7532 Nr. 4, S. 8227, Nr. 48.

Premje po zł. 1.000 S. 1078 Nr. 46, 1334 — 20, 1719 — 32, 2382 — 36, S. 5317 Nr. 26, 3918 — 37, 4141 — 8, 4600 — 22, 4689 — 44, 5322 — 48, 5544 — 36, 6331 — 6, 6699 — 15, 7271 — 15, 7308 — 13, 7521 — 6, 7683 — 50, 8052 — 50, 8176 — 50, 8462 — 44, 8838 — 34, 9133 — 8, 9302 — 1, 9415 — 4.

Premje po zł. 500 S. 507 Nr. 47, 586 — 35, 630 — 50, 767 — 11, 826 — 35, 957 — 35, 894 — 50, 1002 — 34, 1052 — 35, 1053 — 11, 1077 — 35, 1087 — 39, 1155 — 43, 1157 — 42, 1287 — 14, 1421 — 45, 1425 — 25, 1458 — 11, 1609 — 47, 1629 — 50, 1653 — 50, 1680 — 42, 1791 — 42, 1880 — 11, 1958 — 25, 1990 — 25, 2024 — 35, 2087 — 42, 2183 — 34, 2357 — 50, 2423 — 47, 2662 — 44, 2580 — 15, 2658 — 45, 2692 — 37, 2718 — 11, 2786 — 44, 2838 — 9, 2854 — 44, 2887 — 25, 2852 — 25, 3110 — 35, 3137 — 11, 3141 — 35, 3516 — 11, 3557 — 47, 3499 — 44, 3544 — 50, 3629 — 36, 3654 — 45, 3721 — 25, 3733 — 47, 3734 — 50, 3753 — 50, 3870 — 47, 3901 — 25, 3951 — 47, 4055 — 42, 4079 — 38, 4250 — 16, 4325 — 50, 4434 — 35, 4457 — 45, 4472 — 12, 4619 — 25, 4809 — 11, 4824 — 47, 5023 — 25, 5068 — 47, 5103 — 44, 5113 — 11, 5114 — 25, 5257 — 43, 5428 — 42, 5551 — 45, 5574 — 4, 5587 — 42, 5769 — 42, 5806 — 35, 5944 — 42, 6351 — 5, 6464 — 50, 6485 — 10, 6765 — 18, 6825 — 49, 6837 — 11, 6955 — 29, 7035 — 27, 7126 — 15, 7165 — 1, 7173 — 3, 7226 — 35, 7242 — 47, 7244 — 25, 7290 — 25, 7446 — 45, 7614 — 47, 7630 — 28, 7702 — 45, 7804 — 19, 8218 — 50, 8311 — 11, 8341 — 45, 8423 — 20,

8624 — 47, 8674 — 25, 8797 — 1, 9684 — 11, 8728 — 18, 8776 — 50, 8853 — 39, 8902 — 6, 8966 — 26, 9004 — 42, 9048 — 42, 9157 — 49, 9182 — 35, 9204 — 46, 9362 — 44, 9449 — 24, 9501 — 44, 9659 — 24, 9657 — 35, 9813 — 45, 9857 — 44, 9896 — 41.

Premje po zł. 250 S. 510 — 5, 525 — 12, 547 — 16, 564 — 45, 594 — 47, 638 — 32, 664 — 26, 823 — 1, 850 — 31, 878 — 16, 1027 — 5, 1082 — 13, 1104 — 47, 1172 — 49, 1296 — 19, 1304 — 19, 1478 — 47, 1534 — 45, 1542 — 13, 1618 — 46, 648 — 26, 1682 — 12, 1699 — 13, 1703 — 27, 1709 — 31, 1721 — 17, 1726 — 2, 1740 — 26, 1835 — 32, 1848 — 6, 1857 — 2, 1871 — 6, 1887 — 2, 1891 — 1, 1971 — 17, 2044 — 26, 2054 — 25, 2212 — 48, 2249 — 1, 2332 — 1, 2399 — 32, 2440 — 35, 2447 — 6, 2452 — 5, 2483 — 46, 2498 — 13, 2495 — 31, 2577 — 6, 2604 — 35, 2628 — 26, 2667 — 47, 2675 — 13, 2808 — 31, 2896 — 19, 2982 — 6, 2986 — 12, 3004 — 6, 3016 — 5, 3058 — 13, 3073 — 45, 3102 — 6, 3144 — 46, 3211 — 1, 3290 — 17, 3324 — 1, 3370 — 17, 3452 — 49, 3523 — 35, 3528 — 46, 3558 — 13, 3586 — 52, 3646 — 16, 3682 — 48, 3657 — 47, 3713 — 1, 3310 — 13, 3883 — 45, 3903 — 19, 3912 — 47, 3934 — 46, 3947 — 2, 3951 — 26, 3996 — 35, 4006 — 46, 4026 — 5, 4073 — 47, 4241 — 27, 4270 — 31, 4331 — 47, 4337 — 12, 4356 — 12, 4357 — 12, 4361 — 45, 4390 — 48, 4402 — 1, 4441 — 5, 4660 — 31, 4616 — 49, 4629 — 6, 4665 — 13, 4789 — 46, 4843 — 45, 4847 — 48, 4892 — 46, 4939 — 47, 4951 — 13, 4955 — 45, 5079 — 13, 5091 — 13, 5121 — 32, 5246 — 1, 5270 — 45, 5280 — 47, 5339 — 1, 5353 — 46, 5412 — 16, 5430 — 1, 5495 — 46, 5501 — 48, 5514 — 47, 5552 — 13, 5580 — 35, 5636 — 46, 5640 — 12, 5643 — 6, 5691 — 13, 5692 — 6, 5697 — 5, 5819 — 46, 5914 — 1, 5945 — 19, 5960 — 6, 5973 — 13, 5980 — 6, 5985 — 19, 6071 — 17, 6136 — 26, 6154 — 12, 6176 — 32, 6282 — 1, 6368 — 5, 6477 — 26, 6501 — 44, 6561 — 27, 6608 — 5, 6653 — 48, 6693 — 2, 6697 — 26, 6708 — 35, 6733 — 49, 6824 — 6, 6882 — 16, 6977 — 45, 6985 — 48, 6988 — 17, 7001 — 47, 7011 — 49, 7101 — 45, 7133 — 27, 7145 — 27,

7209 — 46, 7323 — 52, 7335 — 47, 7361 — 46, 7390 — 6, 7444 — 5, 7575 — 47, 7632 — 16, 7619 — 6, 7634 — 6, 7701 — 2, 7731 — 48, 7789 — 55, 7808 — 5, 7816 — 13, 7839 — 49, 7885 — 6, 7933 — 47, 7938 — 19, 7939 — 1, 7964 — 19, 7997 — 47, 8040 — 19, 8055 — 48, 8071 — 13, 8072 — 5, 8201 — 6, 8231 — 31, 8238 — 46, 8302 — 5, 8305 — 5, 8305 — 5, 8328 — 5, 8331 — 1, 8379 — 26, 8395 — 19, 8443 — 35, 8530 — 31, 8540 — 32, 8562 — 18, 8572 — 48, 8574 — 27, 8602 — 2, 8603 — 27, 8606 — 45, 8623 — 31, 8661 — 45, 8680 — 16, 8774 — 24, 8874 — 44, 8884 — 12, 8920 — 44, 8932 — 13, 8968 — 17, 9011 — 1, 9080 — 5, 9126 — 47, 9148 — 2, 9201 — 1, 9226 — 2, 9255 — 5, 9271 — 46, 9292 — 6, 9356 — 32, 9442 — 49, 9463 — 49, 9493 — 35, 9515 — 46, 9541 — 49, 9544 — 5, 9548 — 27, 9665 — 13, 9709 — 46, 9745 — 47, 9753 — 6, 9781 — 49, 9826 — 47, 9828 — 31, 9853 — 48, 9862 — 13, 9940 — 32, 9941 — 47, 9973 — 5, 9977 — 5.

Wylosowane numery seryj (każda po 50 obligacji) do amortyzacji: 520, 880, 1110, 1747, 1776, 1782, 2153, 2211, 2238, 2360, 2384, 2388, 2400, 2429, 2444, 2676, 3005, 3014, 3026, 3152, 3171, 3200, 3293, 3453, 3725, 4014, 4098, 4105, 4115, 4106, 4168, 4414, 4414, 4453, 4500, 4515, 4780, 4869, 4923, 5331, 5811, 5923, 5985, 5999, 6064, 6264, 6282, 6404, 6494, 6526, 6532, 6606, 6636, 6745, 6983, 7149, 7174, 7221, 7223, 7288, 7304, 7405, 7721, 7742, 7753, 7921, 7946, 7985, 8102, 8322, 8336, 8347, 8448, 8466, 8628, 8718, 8798, 8852, 8989, 9090, 9196, 9243, 9286, 9782, 9837, 9851, 9890, 9942, 9986.

Powóz wpadł pod pociąg

Zabity został woźnica i konie

Wczoraj rano pociąg pośpieszny, jadący ze Skarżyska do Lwowa, na niestrzeżonym przejeździe pod stacją Wąchock na lechał na powóz.

Woźnica zginął na miejscu, obadwa konie zostały zabite, a jadący powozem emerytowany wyższy urzędnik Banku Polskiego z Warszawy p. Madej

został wyrzucony na ziemię, doznając silnego wstrząsu i licznych obrażeń.

Zwłoki zabitego woźnicy zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej, rannego odwieziono do szpitala ubezpieczalni społecznej w Starachowicach.

Doniosłe orzeczenie Sądu Najw.

Od 1931 roku walczą robotnicy Państwowego Monopoliu Spirytusowego o zniesienie krzywdzącego ich po działu na kategorie „stałych i niestałych”, t. j. tych, którym przysługują wszystkie prawa, zagwarantowane statutem emerytalnym, do odprawy i emerytury, oraz tych parjasów, którzy w każdej chwili mogli być wyrzuceni na bruk bez odszkodowania.

Wprowadził statut emerytalny dla robotników Państwowego Monopoliu Spirytusowego wydany jeszcze w 1930 roku przyznawał wszystkim bez wyjątku robotnikom już po roku pracy miesięczną odprawę, jednakże Dyrekcja Monopoliu dla przeprowadzenia „oszczędności” kosztem robotników wydała instrukcję, jawnie sprzeczną ze statutem i od 1931 roku zaczęła przyjmować robotników wyłącznie na t. zw. „niestałych”. W ten sposób obok garstki uprzywilejowanych, dobrze widzianych zgóry, powstała rzesza robotników wydziedziczonych, wykonujących te same prace za trzy czwarte stawki i pozbawioną dobrodziejstw ubezpieczenia.

Robotnicy, ich delegacje, a przede wszystkim Związek Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce — niejednokrotnie interwenjowali w Dyrekcji Monopoliu wskazując na istnienie, anormalny stan rzeczy. Jednakże, względy „oszczędnościowe” powodowały odrzucanie wszelkich interwencji.

Gdy zaś rozpoczęły się redukcje w Monopoliu Spirytusowym, na plan pierwszy poszli oczywiście robotnicy „niestałych”, ludzi tych, niejednokrotnie w wieku podeszłym, mających za sobą wiele lat pracy, zaczęto zwalniać z pracy bez należytych im świadczeń.

W tych warunkach nie pozostawało robotnikom nic innego, jak tylko udanie się na drogę sądową. Rzeczywiście Sąd Pracy oraz Odwoławcze stały na stanowisku, iż wprowadzono przez Dyrekcję Monopoliu Spirytusowego podział robotników — jako sprzeczny ze statutem oraz z zasadą słusności — nie może pozbawić robotników „niestałych” należnych im praw do odprawy i emerytury.

Prokurator Generalna, reprezentująca interesy Monopoliu, odwołała się jednak do Sądu Najwyższego. W dniu 19 września b. r. Sąd Najwyższy rozpatrywał tę sprawę i po dłuższej rozprawie, wydał wyrok, oddalający kasację, a tem samem przyznający rację słusznym prawom wydalonych robotników.

Tak więc walka, prowadzona od przeszło lat trzech została uwieńczona pomyślnym rezultatem, w konsekwencji czego wszyscy obecnie robotnicy, pracujący w Państwowym Monopoliu Spirytusowym, a więc i robotnicy „niestałych”, posiadają uprawnienia do otrzymania wraz z zwolnieniem odpraw względnie emerytur.

Meteorolodzy zapowiadają srogą zimę

Deszczowe lato, jakie mieliśmy w bieżącym roku, zapowiada — zdaniem fachowców — wczesne nastanie mrozów, które utrzymają się bardzo długo. Przewidzi się, że o to już teraz, wiedząc, że najstraszniejszą zimę łatwo jest znieść, gdy posiada się odpowiednie fundusze na opędzenie wydatków i potrzeb rodziny. Doskonałą sposobność zdobycia pieniędzy daje rozpoczynająca się 18 października r. b. Jęta Loteria Państwowa, zapewniająca uczestnikom wiele wielkich wygranych z milionem na czele, a poza tem stałe wygrane dzienne, które będą wylosowywane w każdym dniu ciągnięcia. Ponadto jeszcze jako bezpłatna premia — dodatkowe ciągnięcie wielkanocne.

Nie należy zatem zwlekać, lecz co rychlej zaopatrzyć się w losy I-ej klasy z najszczęśliwszej Kolektury kraju „Nadzieja”. Warszawa, Marszałkowska 117, albowiem „Nadzieja” nigdy nie zawodzi!

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Trening reprezentacji Polski

Dzisiaj zjedzie do Warszawy 18-tu graczy, wyznaczonych przez p. Kalużę jako kandydatów na mecz z Austrią. Tegoż dnia w południe odbędzie się trening, po którym nastąpi zestawienie ostatecznego składu reprezentacji.

Na treningu czwartkowym grać będą dwie drużyny, uzupełnione zawodnikami Legji. W czasie gry dokonywane będą różne próby, zasadniczy jednak tron reprezentacji ma być następujący: Albański, Martyna, Dzięcioł, Kotlarczyk II, Wa-

siewicz, Dytko, Piec, Giezza, Smoczek, Matjas, Kisielewski, a dyskusji podlega kwestja prawego skrzydła (Piec, czy Riešner) i łącznika (Giezza, ew. Malczyk).

Austriacy, których skład nie jest jeszcze wiadomy, przyjadą do Warszawy w sobotę o godz. 12.45.

Sędziami linjowymi na meczu Polska — Austria będą ostatecznie pp.: Rutkowski i Arczyński z Krakowa. Sędzią głównym będzie, jak wiadomo p. Redlich z Łotwy.

Braddock nie chce walczyć z Lousem!

Po sensacyjnym zwycięstwie murzyna Louisa nad Baerem, manager zwycięzcy zwrócił się do managera Braddocka z zapytaniem w sprawie ustalenia terminu meczu Louis-Braddock. Manager mistrza naogół niechętnie dawał odpowiedzi, wreszcie przycisnięty do muru oświadczył, że Braddock stanie

do walki dopiero w czerwcu roku przyszłego.

Wynikałoby z tego, że Braddock zamierza wykorzystać swe przywileje w stu procentach. Manager Louisa jednak stanowczo upiera się, by walka odbyła się w jaknajbliższym czasie. Czy istotnie dojdzie do tej walki, trudno w tej chwili ocenić.

PIŁKARZE SOWIECCY JADĄ DO TURCJI

Wkrótce piłkarska reprezentacja Sowieckiego Związku wyruszy do Turcji. Przed zestawieniem reprezentacji odbędzie się mecz eliminacyjny dwóch zespołów sowieckich. W meczu tym zwyciężył zespół II w stosunku 4:3.

Faktem jest jednak, że Louis „pali” się do walki i pragnąłby jaknajwcześniej zasiąść na tronie mistrzowskim świata.

Wi. Zbyszko Cyganiewicz w Polsce

Po 20-letniej nieobecności w kraju wrócił w tych dniach do Polski wielokrotny mistrz świata, znakomity zapasnik polski, Władysław Zbyszko-Cyganiewicz.

Cyganiewicz przebywa obecnie w Krakowie u rodziny. W czasie pobytu w Polsce Cyganiewicz da kilka występów, których termin i miejsce zostaną wkrótce ustalone.

Polscy piłkarze pobili w Mor. Ostrawie

W Morawskiej Ostrawie odbył się mecz piłkarski pomiędzy Polonią z Karwiny a Czeskim Slovanem, zakończony zwycięstwem Polaków w stosunku 1:0.

Po skończonym meczu grzebi Słowania i publiczność czekała na walkę na polskich zawodników. Prawoskrzydłowy polski Witala kopnięty został w żołądek, wskutek czego stracił przytomność. Ponadto poturbowani zostali Polacy: Kinowski, Matejko i Herzig.

Liczny oddział żandarmerji uchronił drużynę polską przed dalszymi atakami.

Wielki raid wodny w Sowieciech

W poniedziałek przybyli do Moskwy uczestnicy wielkiego raidu wioślarskiego na trasie Bajkał — Moskwa, dystans ok. 10 tys. km.

W raidzie wzięli udział trzej kpmen danieli armji czerwonj z Dalekiego Wschodu oraz trzej studenci Instytutu Pedagogicznego w Irkucku, którzy cały dystans przebyli w ciągu 141 dni, przebywając bieg 155 rzek.

Czy Skoda będzie mistrzem Warszawy?

W Warszawie rozszły się pogłoski, że Polonia ma otrzymać walkower za przegrany mecz ze Skodą w drużynowych mistrzostwach bokserskich. Jak się okazuje plebslarze Skody spóźnili się na wagę i oczywiście, że kierownictwo Polonii natychmiast

założyło protest. Protest ten z punktu widzenia przepisów jest zupełnie realny i najpewniej Polonia otrzyma walkowerem 2 punkty

W tym wypadku Skoda straciłaby szansę zdobycia tytułu mistrza Warszawy.

Polonia spada z Ligi

To już nie zdaje się nieulega wątpliwości. Przegrana 0:6 z Garbarnią wykazała, że „pono punkty”

Bo co ma być dostarczy ciemnym punktów? Szereg klubów jest zagrożonych spadkiem

Turniej 10 najlepszych tenisistów zawod. świata

Dziesiąciu najlepszych tenisistów zawodowych świata rozegra w bieżącym tygodniu w Londynie turniej o mistrzostwo świata w grze pojedynczej i podwójnej.

Pierwsze mecze odbyły się w poniedziałek wieczorem, przynosząc sensację w grze pojedynczej, w której mianowicie Ramillon pokonany został przez Anglika Maskell w stosunku 6:2, 6:2, 6:1.

Dalsze wyniki poniedziałkowe brzmią: Vines pokonał Alberta Burke 6:2, 6:2, 6:1. W grze podwójnej odbyła się jedyna gra pokazowa, w której para Tilden — Nüsslein zwyciężyła Amerykanów Lott — Stöffen 4:6, 8:6, 6:2.

i trudno przypuścić, by oddawał punkty.

Nie wyobrażamy sobie, by Polonia zdobyła punkty i trzeba będzie pożegnać się z Ligą. Po raz drugi... i kto wie czy nie po raz ostatni...

Hindusi ustanawiają rekordy światowe

Robin Chatterji z Bengalu ustanowił nowy światowy rekord długotrwałości pływania, utrzymując się w wodzie bez przerwy przez 88 godzin 12 min.

Chatterji zamierzał płynąć w ciągu 96 godzin, nie dokonał tego jednak, gdyż dalszą próbę uniemożliwił zgrzesiły deszcz.

Skaut hinduski L. Sharma postanowił dokonać nieprzerwanego marszu w ciągu 72 godzin. Jednak po 67 godzinach marszu Shama zemdlał i musi się zrezygnować z dalszych udziałów.

Dobry numer



— Ojczulku, pozwól sobie przedstawić. To jest Paweł mój najlepszy kolega szkolny. Cenzurę gorszą ma jeszcze ode mnie. Sądze, że miło ci go będzie poznać?...

U swata



— Wspaniała dziewczynka, prawdziwa rozkosz, a do tego ojciec ma wielką fabrykę.
— Ma pan fotografie?
— Dziewczynki?
— Nie, fabryki.

Rekordowe auto



— Uwważaj Julcia, bo ten opryszek idzie za nami już od pół godziny.

GŁOSY Z ZASWIATA

Dno morza. Na szczątkach za topionej podwodnej łodzi leżą kościotrupy. Nagle jeden podnosi się i pyta sąsiada:

— Jak myślisz, bracie, czy należymy teraz jeszcze do ostatnich zabitych poprzedniej wojny, czy już do pierwszych następnej?

Chłopcy w bandzie cygańskiej

Ostatnio przytrzymano w Toruniu chłopców Kuchcińskiego, Tadeusza i Bokiewicza Franciszka, którzy zbiegli z domu rodzicielskiego i przyłączyli się do bandy cygańskiej, przebywającej obecnie w Toruniu.

Kuchciński Tadeusz, uczeń szkoły powszechnej zamieszkały w Gdyni, zbiegł z domu rodzic

W cztery oczy

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Stoczył się na dno upadku przez kobiety

P. Romuald G. W. pisze nam: „Zwracam się do Pana, Panie Redaktorze jak syn do ojca po ojcowską radę, gdyż jestem zwolennikiem działu „W cztery oczy” dlatego też zwracam się do Pana Redaktora z prośbą o wysłuchanie mojej skargi i zamieszczenie odpowiedzi w naszej gazecie, zylaszczka, że kobieta, o której będę pisał, jest także stałą czytelniczką naszego kochanego pisma.

Pragnąłbym usłyszeć dobre słowo z ust człowieka tak szlachetnego, jak pan, i wspominać je gdy na mnie napadnie zmora czarnych myśli, bo brak mi słów uznania dla Pana Redaktora i „Ostatnich Wiadomości”. Stały się one dla mnie jedyną pociechą. Gdy przyjdę z pracy, zaraz chwytam gazetę i jeśli jest wydrukowany list z działu „W cztery oczy”, to tu dopiero widzę, jak wiele jest cierpień na świecie i jakie są różnorodności.

I mnie jest strasznie ciężko, a najbardziej mnie gnębi, że nikomu się zwierzyć z tego nie mogę, bo niktby mnie nie zrozumiał, a niektórzy by się wyśmiewali. Jakie ciężkie jest życie pomiędzy ludźmi niewyrozumiałymi.

Życie moje od czasu porzucenia szkoły z braku środków materialnych — to istne pasmo poniewierki i upadku, lecz nie ja sam stoczyłem się na dno. To kobieta, o której zamierzam pisać, zniszczyła mi szczęście i spokój. A stało się tak.

Przed trzema laty poznałem panią b. młodą, bo zaledwie

liczyła 17 wiosen życia. Na imię jej Rena. Zawiazała się między nami przyjaźń. Później przyjaźń ta przeistoczyła się w inne uczucie. Zostałem jej na rzeczonym i doszło do tego, że została moją żoną, bez ślubu, jednak w nadziei, że to wszystko zostanie zmyte przez sakrament małżeństwa.

Ale muszę Panu się przyznać, że nie ja ją posiadałem pierwszy, Inny posiadał ją przede mną i zabrał skarby dziewczęce. Przyznała mi się do tego pod naporem pytań. Przebaczyłem jej i sądziłem, że więcej nie zbłądzi, że teraz już będzie mi wierną. Szczęście, o którym marzyłem, stało się zbyt krótkie, dla tego, że Skarb (tak nazywałem Kochaną Renę), okazał się fałszywy.

Zamiast skarbu drogiego, miałem kawałek oszlifowanego szkła. Lecz zbyt późno odkryłem fałszywość mojego skarbu. Przez cały czas zapewniała mnie, że kocha mnie do szaleństwa, że gotowa popełnić największą zbrodnię na moje żądanie. Lecz było inaczej.

Zostałem powołany do czynnej służby wojskowej. Gdy odjeżdżałem dla odbycia obowiązku. Rena mdlała z rozpacz na dworcu, lecz rozpacz jej była udana.

Przez kilka pierwszych tygodni zasypywała mnie listami, z czego byłem bardzo zadowolony i także odpisywałem na każdy przysłany mi list, lecz sprzykrzyło jej się widocznie prowadzenie korespondencji, bo przestała do mnie pisać skutkiem te

go, że poznała jakiegoś firyka, z którym z miejsca nawiązała romans.

Ów jej adorator cieszył się jej ciałem, gdyż ona z miejsca ofiarowała mu się całą, dlatego, że on był już z kolei trzecim. Została jego kochanką. On cieszył się nią póki nie zaszła w ciążę, a potem porzucił ją na pośmiechowi ludzkie.

W dwa miesiące potem zniszczyła ten owoc grzesznej miłości. Stała się teraz niemal taką z pod latarni. (Przykro mi to pisać o niej, lecz muszę powiedzieć co mi dolega). Bo czyż ona mogła mnie kochać prawdziwie? Czyż była to miłość szczerą? Kiedy nas dzieliła rozłąka zaledwie kilku tygodni, ona już zapragnęła zaznać rozkoszy cielesnej z innym.

Przebaczyłem jej to, tak jak przebaczyłem pierwszy raz, lecz gdyby to było tylko raz, ale to powtarzało się przez jakiś czas bardzo często, więc robiła to świadomie. Nie była to chwila zapomnienia! A prócz tego jednego miała więcej adoratorów, którzy korzystali z jej „dobroci”, że tak się wyrażę. Wybaczyc jej niepodobna, bo cóż, że ja ją kocham choć bez wzajemności.

Pomimo zapewnienia z jej strony, że kocha, przecież ona już kochać nie umie. Czyż ona będzie dobra żoną i matką dla dzieci? Gdyż ona i teraz nosi fotografie żonatych mężczyzn i prezentuje je swoim koleżankom.

Zaciekawi Pana Redaktora,

**Wyspy pochłonięte przez Ocean
przyczyną olbrzymich strat materialnych**

Zadziwiające zniknięcie trzech małych wyspek na oceanie Spokojnym poruszyło pewne warstwy społeczeństwa amerykańskiego. Większość Amerykanów dotychczas nie miała wogóle pojęcia o istnieniu tych trzech bezludnych wyspek, należących do grup wysp Karolińskich i nie zwróciłyby większej uwagi na ten wypadek, gdyby nie powody natury finansowej.

Łączna powierzchnia tych trzech wyspek wynosi około 40 kilometrów kwadratowych. Od wielu już lat znajdują się one w posiadaniu Japonczyków. Właściciele tej posiadłości nie wykorzystali wyspek, postanowili więc za zgodą swego rządu odsprzedać je. Cztery wielkie przedsiębiorstwa amerykańskie chciały kupić je. Zaczęły się uciążliwe pertraktacje, targi, podbijanie cen, aż wreszcie

wielka firma Wakefeld i Company w San Francisco nabyła bez ludne terytorium za 60.000 dolarów, nosząc się z zamiarem założenia tam plantacji bawełny. Tak głosiły oficjalne komunikaty. W zasadzie inny jeszcze cel przyświecał właścicielowi tej firmy. Syn właściciela był wmiészany w pewną aferszą szerszą. Ojciec chciał, by syn był poza granicami Ameryki i by mu włos nie spadł z głowy. Nabył więc te wyspy i zamierzał powierzyć synowi kierownictwo plantacji.

Po podpisaniu umowy Wakefeld napisał list do swego przyjaciela, Lewika, osiadłego na wyspach Markusa, prosząc go, by udał się na te wyspy. Sporządził mapę i opracował kosztorys niezbędnych inwestycji.

Jakie było rozczarowanie Wakefelda, gdy po dwóch tygodniach nadeszła depesza od Lewika, w której ten donosił, że wyspy znikły. Po kilku dniach

nadszedł od Lewika dokładny list. Lewik komunikował przyjacielowi, że przed dwoma miesiącami wyspy były jeszcze widziane z przejeżdżających w pobliżu okrętów. Lecz od tego czasu znikły bądź wskutek jakiejś katastrofy, bądź też wskutek wybuchu podziemnych wulkanów. W każdym razie jedno jest pewne, że wyspy pochłonięły ocean.

Radca prawny firmy Wakefeld wytoczył sprawę sądową japońskiemu sprzedawcom wyspek. Lecz ci słusznie tłumaczyli się, że w czasie, gdy oni podpisali umowę, wyspy jeszcze istniały. A za ich zniknięcie oni nie są odpowiedzialni. Obecnie sfery przemysłowe Ameryki i napięciem oczekują wyroku sądu, który ma zdecydować, kto ma rację, Japończycy, czy Amerykanie.

Nagle zniknięcie wyspek na oceanie Spokojnym nie należy do rzadkich zjawisk. W roku 1901, 9 wyspek z grupy wysp Marshalla znikło pod wodą wskutek wybuchu wulkanu. W kilka lat później ten sam los spotkał wyspek z grupy wysp Gilberta. Przy tej drugiej katastrofie 18 ludzi, mieszkańców tej wyspy, straciło życie. Zdarzają się również wypadki, że zatopione wyspy, po kilku latach znów ukazują się na powierzchni.

Polskie Linie Lotnicze



zapraszają do odbycia podróży powietrznej — wygodnej — szybkiej.

skąd o tem wszystkim wiem? Zachowam to w tajemnicy, moją tylko powieść, że Rena starała się to wszystko okryć kłamstwami. Przeszło pół roku jej to wymawiałem. Ona twierdziła, że to jest nieprawda, lecz widząc, że przed jej oczyma to się wyjawiać musi, przyznała się do tego, choć wielu rzeczy zaprzecza. Zapytała, czy mógłbym jej to przebaczyć. Raz już ją wyciągnąłem z bagna rozpusty. Chciałem wyprowadzić na drogę uczciwego życia i uczynić z niej sobie żonę, lecz ona znów poddała się rozpuście i pijaństwu i paleniu papierosów.

Czyż to była dla mnie taka miłość prawdziwa? Czy jak by kochała, uczyniłaby to? Po 9 miesiącach służby przyjechałem na urlop i niezwłocznie poszedłem do Remy. Nawet nie raczyła się do mnie odezwać słowem, wychodząc po krótkiej wizycie prosiłem, żeby wyszła ze mną.

Na zapytanie, dlaczego tak zrobiła, odpowiedziała, że jest to jej kuzyn i nic wspólnego ich nie łączy. Tem skończyła się nasza rozmowa.

Wkrótce przeszedł czas służby wojskowej. Zniknęły także marzenia, a w sercu pozostał smutek, żal i ból. Powodem wszystkiego była Rena. Dlaczego dała mi taką gorzką pigułkę do zgrzyżenia, tego nie mogę sobie wytłumaczyć, gdyż taki cios jest pierwszy w moim życiu.

Po powrocie z wojska pracujemy razem i często o tem rozmawiam. Ona twierdzi że chciałaby mnie mieć za męża, lecz jej zależy tylko na zmianie nazwiska a nie na tem, żeby być żoną. Prosiła mnie, żeby jej dać odpowiedź, czy ma się ludzić że będzie nosiła moje nazwisko czy ma pozostać przy swoim panińskim.

Przyrzekłem że powiem jej wkrótce, lecz nie mam sposobu innego do wybrnięcia z tej sytuacji, jak tylko prosić Pana Redaktora o zamieszczenie odpowiedzi na moje żale, bo nie, wiem, czy w dniu rozstrzygnięcia tak strasznego pytania: zość przy niej i zdać się na dożgonne cierpienia i wyrzuty, gdyż jej tego przebaczyć nie mogę i nigdy jej nie zapomnę złamanej przysięgi. Czy nie?... Czy odejść i zostawić ją własnemu losowi. Gdyż dawnej miłości nic już nie wskrzesi między fałszywym skarbem a zła manem sercem i zniszczonym szczęściem”.

Drogi Panie Romualdzie, sprawa jest niełatwa do zdecydowania, ale wydaje mi się, że Pan chyba niestrawnie zbyt ostro potępił panią Renę. Musi to być osoba o nieco zbyt wybitnym temperamencie, której trudno było przetrzymać cały czas Pańskiego pobytu w wojsku. Skoro teraz chciałaby się znów z Panem połączyć, nie wynika z tego bynajmniej, że pragnie to uczynić tylko dla nazwiska. Warto by się z nią poważnie rozmówić, wyłożyć wszystkie swoje wątpliwości i potem dopiero zdecydować o dalszym losie. Nie powinien jej Pan mieć za złe, że zadawała się bliżej z tym trzecim, bo właściwie taki sam żal mógłby mieć do niej ten pierwszy z powodu Pana. Niewolno tak sprawę stawiać, że z Panem wszystko wolno, a z innym nie. Rada — jak wyżej — rozmyślić się od tego uzależnić dalsze postępowanie.

Zna ją



Ona: A zatem spotkamy się jutro o godzinie piątej po południu. Jeśli by jednak ktoś z nas się spóźniło.

On: Dobrze, dobrze, ja na ciebie zaczekam.

Strajk skrzynki pocztowej



— Przepraszam pana, pani nie władza... Dlaczego ten automat czekoladek nie wyrzuca?

Chora wątroba

ZATRUWA ORGANIZM
Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzielaniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem tie szeregu najrozmaitszych chorób.
Zioła Magistra Wolskiego „Billosa” zawierające znane rośliny egzotyczne Combreum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielania żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).
Zioła ze znak. och. „BILLOSA” do nabycia w aptekach i składach aptecznych.
Wytwórnia Magister E. WOLSKI.
Warszawa, Złota 14 m. 1.

Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, któ zy zagrają w komedii pt. „Dodek na froncie”



Nr. 396



Nr. 397



NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Niefortunna depesza

(A.E.) Wesele pana Dawida Kupermana było rojne i gwarne.

Goście zmiatali właśnie rybkę faszerowaną i stawili sztukę kulinarną panny młodej, gdy naraż jeden z wujów obwieścił, że przyniesiono depeszę i odczytał ją na głos:

„Z powodu ślubu pana Dawida Kupermana serdeczne Bóg zapłać zasyla go Salomon Konopkier”.

Biesiadnicy poczęli wznosić radosne okrzyki, ale pan młody spochmurniał, przypominawszy sobie, że Konopkier winien mu jest oddawna sto złotych. Myślałta gryzła go niemilosiernie, więc po chwili podszedł do telefonu i zadzwonił do Konopkiera:

— Hallo! — odezwał się dłużnik.

— Panie Konopkier, to ja.

— Us, czy mnie wzrok nie myli? — zdziwił się Konopkier.

— Czyżby to głos młodzieńca dzwiczkał w moje ucho? Przypuszczam, że to jest wikłuczony.

— Nie, pan się nie mylisz, ja nie Konopkier. — To właśnie ten sam, o którego pan sądziłeś, że nie.

— Pan Dawid? Nie zapomniatęś pan o starego druha w taką uroczystą chwilę? Nie myślisz pan o tego, że zaraz w małżeńską sypialnię, bedziesz pan nukal do rajn bram?

— Momencik, panie Konopkier. Ja dzwonię a propos pańskiego telegramu. Pan mi zasylasz „serdeczne Bóg zapłać” Co coś Bóg zapłać? Pan zapłać, panie Konopkier!

— Czy chodzi pana o tamte sto złotych?

— Jakbyś pan zgadł.

— I pan uważasz, że ja pana zaplać?

— A co, nie należy mi się? Pan Konopkier westchnął.

— Oj, biedna ta pańska małżonka.

— Dlaczego coś biedna?

— To ona dostaje męża szmondaka...

Za powyższe obraźliwe wyrażenie stanął pan Konopkier przed sadem. Ponieważ jednak twierdził kategorycznie, że z panem Kupermanem przez telefon nie rozmawiał i że widocznie było to mylne połączenie, przeto Sad wydal wyrok uniewinniający.



Nr. 399



Nr. 400

Od młodości do starości będziesz mieć **ZDROWE ZĘBY**
Używaj stale **AGATOL** pastę do zębów ST. GÓRSKIEGO



TYLE PIENIĘDZY

człowiek często wydaje bezużytecznie! Czastka tych pieniędzy wydana na los loteryjny może przynieść dobrobyt do końca życia Tysiącom ludzi przypadły wielkie i mniejsze wygrane!
Szczęśliwe losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnięcie rozpoczyna się 18 października r. b. sa do nabycia w kolekturze

A.WOLAŃSKA

Centrala:
Warszawa, Nowy Świat 19.
Oddziały: w Warszawie, Wilnie i Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.
Konto P. K. O. 7192.

Coś dla Pani

Obecna taniot arbuźów kusi mnie aby podać paniom sposób szczególnie smacznego przyrządzenia tego owocu. Należy więc przez parę godzin postrzymać arbuź w chłodnej piwnicy lub też na lodzie, aby miał odpowiednią temperaturę. Następnie scinamy wierzch i wydrążamy ostrożnie środek, aby nie naruszyć zbytmię mięszu. Wydrążony miąższ oczyszczamy następnie z pestek i krajemy w drobna kostkę, przyczem pamiętamy, kiedy już wszystko zostało skrajane, c odianiu soku, jaki spłynął podczas krajania. Przygotowany w ten sposób owoc układamy na szklanej salaterce lub też, co ładnie wygląda, w wydrążonej skórce arbuza. Układamy warstwami, przesypując lekko cukrem (za leżnie od słodyczy owoc) i skrapiając rumem. Jeśli podajemy w wydrążonej skórce, należy skrajac ją od spodu tak aby dobrze stała, i umieszczamy ją na półmisku, wyłożonym świeżymi liśćmi — najlepiej liśćmi wina. W ten sposób otrzymujemy smaczny i wytworny, a zarazem niedrogi deser, który możemy podać nawet na bardzo eleganckim przyjęciu. Jeśli np. pani ma kłopotczem urozmaicic przyjęcie imieninowi — proszę spróbować.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zabójstwo królowej półświatka

X

W duchu musiałem mu przyznać rację. Switało już, kiedy przyszedłem do domu i położyłem się, by przespać kilka godzin, nie mogłem jednak zmruczyć oka. Leżałem i rozmyślałem nad tem, co usłyszałem od zatrzymanego.

Następnego dnia cała prasa doniosła o ujęciu mordercy „Słowiczka”. I tu potwierdziło się znów, że każdy przestępca popelnia nieostrożność, i to doprowadza do jego zguby. Teżoż popołudnia przyszedł do biura posłaniec z listem pana E., w którym ten prosi mnie o spotkanie się z nim wieczorem

w jednej z restauracji. O umówionej godzinie byłem na miejscu. Pan E. oczekiwał mnie już. Zauważyłem, że jest silnie zdenerwowany.

— Przepraszam pana bardzo, że go fatygowałem, ale okazał mi pan tyle życzliwości i zrozumienia, że pozwalam sobie zwrócić się jeszcze z jedną prośbą.

— Czem mogę panu służyć? — zapytałem.

— Popelnilem małą nieostrożność i pisywałem listy do nieboszczki, które w razie odnalezienia mogłyby mnie skompromitować i zrujnować moje szczęście rodzinne. Mam zatem prośbę do pana i potrafię się panu odwdziżyć, o ile mi pan

pozwoli wejść do mieszkania zamordowanej i odszukać je.

A zatem „hrabia” jednak mógł po części prawdę, wspominając o listach, pomyślałem i, zwracając się do pana E., odezwałem się:

— Aczkolwiek mieszkanie jest opieczetowane i narażam się na duże nieprzyjemności, o ile z panem tam pójde, to jednak chcę panu pomóc i uczynić zadość pańskiej prośbie.

Miałem pewien cel w wyrażeniu swej zgody. Oczywiście nie miałem zamiaru chodzić tam bez porozumienia się z prokuratorem oraz moimi zwierzchnikami, o czem pan E. nie wiedział. Umówiliśmy się, że następnego dnia zawiadomię go, kiedy będzie odpowiedni moment. Prosił mnie raz jeszcze o jaknajszysze załatwienie, mówiąc przytem, że dopóki listy znajdują się w mieszkaniu nieboszczki, nie ma ani jednej chwili spokoju. Następnego dnia porozumiałem się z prokuratorem i otrzymałem zezwolenie na otwarcie mieszkania. Teżoż jeszcze wieczora umówiłem spotkanie z panem E. i około

godziny 9-ej znaleźliśmy się w mieszkaniu nieboszczki. Rozpoczęliśmy poszukiwania za kompromitującymi listami. Plan mój polegał na tem, by pozostawić pana E. samego przez jakiś czas w pokoju i obserwować go niepostrzeżenie z drugiego pokoju, to też po jakimś czasie zaproponowałem mu, by dla oszczędzenia czasu on przyszedł jeden, ja zaś przejdę do drugiego. Zauważyłem, że był moją propozycją uradowany i to jeszcze bardziej wzmocniło moje podejrzenie w stosunku do niego.

— To może pan wejdzie do sypialni, — zaproponował pan E. — Pan jest fachowcem w poszukiwaniach i tam jest więcej

Nie wahając się ani chwili, zgodziłem się na jego propozycję i pozostawiłem go samego w drugim pokoju. Znalazłszy się w sypialni i przymknawszy drzwi za sobą, pozostawiłem jednak szparę, by móc go lepiej obserwować. Początkowo szukał w stoliku, w wazonach i w szafie. Nagle zauważyłem, że podszedł do stolika, gdzie stał gramofon i leżały płyty gramofono-

nowe. Gorączkowo przeglądał je jedna za drugą, wreszcie widocznie odnalazł to, co szukał, gdyż trzymając w reku płytę przełamał szybko na połowę i ukrył ją pod kamizelką. W tej samej chwili wyszedłem z pokoju. Domyśliłem się wszystkiego. Zapomocą nagranej płyty gramofonowej morderca stworzył sobie alibi i portjer nawet pod przysięgą mógł zeznać, że w chwili, gdy morderca znajdował się z nim razem w sieni, słyszał słowa rzekomo „Słowiczka”, że wszystko jest w porządku, gdy w rzeczywistości w pokoju znajdował się już trup zamordowanej. Był to pomysł tak genialny i godny podziwu, że nie mogłem wprost dać wiary, by pan E., bądź co bądź niezawodowy przestępca, wpadł na taki pomysł. Ujrzawszy mnie w drzwiach, zbłądł i, nie mówiąc ani słowa, wręczył mi ukrytą płytę. Jak się domyśliłem, płyta była nagrana słowami, jakie rzekomo wołać miała zamordowana.

Dalszy ciąg jutro.

Zazdrość jest uczuciem, czy chorobą?

Czy można wyleczyć się z zazdrości?

Na to pytanie, które zaprzęta umysły wielu ludzi, daje odpowiedź wybitny lekarz chorób nerwowych, wiedeńczyk dr. Wilhelm Stekel.

Skąd się bierze zazdrość? Zazdrość wypływa naogół z przetrzucenia własnego niedowiarstwa na inne osoby. Kto sobie samemu ufa, ten obdarza zaufaniem również i osobę, którą kocha. Lecz kto nie kocha głęboko i prawdziwie, ten musi mimowolnie wątpić w miłość i wierność drugiej strony. Jednakże niema na świecie ludzi idealnych i dlatego też prawie każdy człowiek jest w mniejszym lub w większym stopniu zazdrosny o osobę, którą kocha.

Na tle tej skłonności ludzkiej powstają czasem chorobliwe wypadki, gdy ludzie są ogarnięci wprost manją prześladowczą, gdy zazdrość pożera ich, odbiera im spokój i sen, oraz rujnuje ich zdrowie.

Co ciekawsze, że chorobliwie zazdrośni są przeważnie ludzie skądinąd zupełnie normalni umysłowo i tylko ta zazdrość wskazuje na pewien defekt w ich umyśle. Zdarzają się znowu ludzie, którzy tylko w specjalnych okolicznościach są zazdrośni. Naprzykład notoryczni pijacy, gdy są upici prześladowają z zazdrości swe żony, a gdy tylko trzeźwieją, zapominają o awanturach i zupełnie nie są zazdrośni.

Przyczyny chorobliwej zazdrości tkwią nieraz bardzo głęboko w duszy ludzkiej i lekarz niemało musi się na trudzić, by je sobie uprzytomnić i dzięki temu wyleczyć chorego.

— Nigdy nie zapomnę — opowiada dr. Stekel — żony pewnego znanego ginekologa, która za dręczała wprost swego męża. Zazdrość tak nią zawładnęła, że lekarz dla świętego spokoju, pozwolił jej przebywać w gabinecie, oczywiście za parawanem, podczas godzin przyjęć. Lecz i to ustępstwo nie pomogło. W końcu zazdrosna kobieta zażądała, by mąż obrał sobie inną specjalność i stał się lekarzem mężczyzn, ponieważ stale obcowanie z kobietami zabija w nim pożądaną płelowę. Nadermnie starałem się jej wyjaśnić, że właśnie ona swym postępowaniem zabija w nim wszelkie pożądanie.

Wprost zabawna jest choroba zazdrości ludzi w starszym wieku, o których się przypuszcza, że już stracili wszelkie zainteresowanie dla spraw erotycznych. Dr. Stekel opowiada na przykład o pewnej 69-letniej ko-

biecie, która szpiegowała swego 74-letniego męża. Dosłownie, nie mógł oddalić się na jeden krok od swej zazdrosnej małżonki. A mimo tego ciągłego pilnowania robiła mężowi stale awantury, że utrzymuje stosunki ze służącymi.

Zdarzają się czasem ciekawe wypadki, że chorobliwa zazdrość, przybiera swoisty rodzaj szaleństwa. Oto pewnego razu zgłosiła się do dr. Stekela pewna staruszka oświadczając, że jej 70-letni małżonek utrzymuje stosunki ze służącą. Również trzy córki staruszki potwierdziły zdanie matki. Lekarz porządził im, by oddaliły służącą, wówczas zniknie obiekt pożądania, kochliwego starca i ten uspokoi się. Lecz kobiety w żaden sposób nie chciały oddalić służącej. To nasunęło lekarzowi pewne podejrzenie. I wkrótce mógł on się przekonać, że ta staruszka i jej córki miały pewną skłonność do owej służącej i tę skłonność starały się rzucić na niewinnego starca.

W zakończeniu swego niezwykle ciekawego artykułu dr. Stekel opowiada o jednym arcyzabawnym wypadku, który mu się przydarzył w ciągu jego dłużej praktyki.

Pewna młoda małżonka znalazła jakiegoś dnia w kieszeni męża list miłosny. Między małżonkami doszło do awantury, wreszcie zdradzona kobieta zażądała od męża by ją poznał ze swą kochanką, którą chce żywić. Małżonek z początku nie chciał się na to zgodzić, wreszcie wpadł na pewien pomysł i zgodził się. W jego fabryce pracowała niezwykle brzydka kobieta. Ta kobieta miała odegrać rolę jego kochanki. Zawołał do siebie robotnicę, obiecał jej wysokie wynagrodzenie, gdy pozwoli się obsypać stekiem przkleństw przez jego zażdrosną żonę. Ta chętnie na to przystała i doszło do spotkania obu kobiet. Zazdrosna żona rzeczywiście obsypała ją wyzwiskami, lecz na tem sprawa się nie skończyła. Od tej chwili żo-

na stale docinała mężowi, że zdradza ją z taką brzydką kobietą: „Odybys choć zdradził mnie z jakąś młodą, piękną dziewczyną... Lecz z takim brzydactwem... Csuje do ciebie wstręty!”

Zrozpaczony małżonek przyszedł do lekarza po radę. Ten polecił mu wysnać żonie całą prawdę. Fabrykant tak też uczynił. Lecz było już za późno. Żona nie chciała mu wierzyć, sądząc, że ta maskara jest rzeczywiście jego kochanką.

Wszelka chorobliwa zazdrość twierdzi dr. Stekel — jest uleczalna, szczególnie w zarodku, gdy nie zakorzeniła się jeszcze w duszy. Praytem pokutuje wśród wielu kobiet, poglądy, że zazdrość męża jest dowodem jego gorącej miłości do żony. Taki pogląd jest jednak z gruntu fałszywy, gdyż chorobliwa zazdrość nie ma nic wspólnego z miłością. Prawdziwa, zdrowa miłość nie zna wątplenia, gdyż jest ugruntowana na mocnych podstawach zaufania.

Dziwne zrządzenie losu

Siostry Snyder były bliźniaczkami. Jedna z nich w wieku czterech lat była oddana na wychowanie do krewnych, mieszkających w Filadelfji. Druga zaś pozostała w Nowym Jorku u swych rodziców. Obie dziewczynki nietylko zewnętrznie były do siebie ludzako podobne.

W wieku lat 34 obie siostry zakochały się i w jednym miesiącu wyszły za mąż.

Przed kilku miesiącami u siostry, mieszkającej w Nowym Jorku, daly się zauważyć oznaki melancholji. I również u drugiej z bliźniąt daly się zauważyć te same oznaki. Mąż jej pisał nawet do krewnych w Nowym Jorku, że obawia się o życie żony, ponieważ może zrobić sobie coś złego. Rzeczywiście, przed kilku dniami młoda kobieta pod nieobecność męża odkręciła kurek od gazu i śmier telnie się zatrula. Gdy jej siostra dowiedziała się o tem, była tak zrozpaczona, że doszła do okna i rzuciła się głową w dół, zabiłając się na miejscu. Żyła więc tylko o kilka godzin dłużej od swej siostry.

Za prawdziwe czeki do więzienia

Niecodzienna afera

Zdawałoby się, że aferzyści wyczerpali już wszystkie fortele, pomysły i sposoby wyludzenia pieniędzy od uczciwych ludzi. Okazuje się jednak, że ci „genjalni” ludzie wpadają na co raz sprytniejsze i zadziwiające sposoby. Jednym z tych „genjuszów” był pewien Kanadyjczyk.

Pewnego dnia przyjechał on do Montrealu i zamieszkał w najelegantszym hotelu i do tego w najdroższym pokoju. Po kilku dniach dyrektor hotelu przedstawia mu rachunek. Elegancko i wytwornie ubrany mężczyzna wyjmuje książeczkę czekową i wręcza dyrektorowi czek. Ten telefonuje do banku i pyta się czy czek ma pokrycie.

Z banku odpowiadają mu, że czek w każdej chwili może być zrealizowany.

Mija jeszcze kilka dni. Wytworny dzentelmen udaje się do największego magazynu jubilerkiego i chce kupić brylantowy pierścień, który zauważył na wystawie. Jubiler żąda za pierścień 1500 dolarów. Dzentelmen nie targuje się wcale, tylko wystawia czek na żadaną sumę.

Jubiler jest w kłopotliwej sytuacji. Ta cała transakcja doszła do skutku o 6 wieczór. O tej porze banki są już zamknięte i tu kupiec nie może sprawdzić czy czek ma pokrycie. Widać zakłopotanie jubilerza, bogaty klient wymienia z uśmie-

chem swój adres. Nazwa wielkiego hotelu robi już pewne wrażenie na jubilerze. Chcąc jednak zebrać garść informacji o kupującym, telefonuje do hotelu i wypytuje się o niego. Dyrektor hotelu oświadcza jubilerowi, że dzentelmen mieszka tam od dłuższego czasu, że zawsze płaci czekami, które mogą być natychmiast zrealizowane.

Obecnie jubiler nie ma już żadnych podejrzeń. Przyjmuje czek i przeprasza jeszcze klienta, że ośmielił się wątpić w prawdziwość czeku. Dzentelmen bierze klejnot i opuszcza sklep.

Po jakiejś godzinie wytworny dzentelmen zjawia się u drugiego jubilerza, chcąc mu sprze-

dać pierścień za 600 dolarów. Przytem opowiada, że przed godziną zapłacił zań 1500 dolarów. Z pewnych jednak powodów musi go natychmiast sprzedać i dlatego żąda tylko takiej sumy. To wydaje się podejrzane kupcowi. Telefonuje do jubilerza, u którego nabyto pierścień i opowiada mu o wszystkim. Ten jest już przekonany, że wystawiony czek jest sfałszowany. Alarmuje policję, która przybywa do magazynu i aresztuje wytwornego dzentelmena. Jest bowiem przekonana, że czek jest sfałszowany. W przeciwnym razie, dzentelmen nie sprzedawałby klejnotu po godzinie za 600 dolarów, gdy za niego zapłacił 1500.

To wszystko działo się w sobotę wieczór. W niedzielę banki są zamknięte. Dopiero w poniedziałek zatelefonowano do banku i stwierdzono, że ten podejrzany czek ma pokrycie. Do piero wówczas wypuszczony dzentelmena na wolność.

Jednakże dzentelmen nie mógł zapomnieć swej krzywdy i wytoczył jubilerowi proces, żądając 1500 dolarów odszkodowania za gołosłowne oskarżenie go o fałszerstwo, wskutek którego siedział w areszcie, narażając swe dobre imię na szwank. Sąd przyznał słuszność jego wywodom i jubiler wypłacił mu odszkodowanie.

Ta sprawa odbyła się przed kilkoma miesiącami. Obecnie wyszło najaw, że ta cała komedia była zgóry obrmyślona i oszeregowana w najdrobniejszych szczegółach. Aferzysta w zupełności legalny sposób zdolał nabrać jubilerza i uzyskać wysokie odszkodowanie.

Amerykańskie i kanadyjskie gazety jednogłośnie przyznają, że jest to niezwykle sprytna afera, jakiej jeszcze nie było. Jubiler wniósł skargę do policji, lecz ta nie może wszcząć żadnych kroków w stosunku do aferzysty, ponieważ jest on w porządku z prawem i właściwie niczego nie przeskrobał.

„Zmartwychwstanie” bohatera Boerów

Policja w Capetown (Południowa Afryka) znajduje się obecnie w wielkim kłopotcie: do komendy policji zjawil się pewien jegomość, oświadczając, że jest komandorem Gedeonem Shiperssem!

Gedeon Shipers jest sławnym bohaterem Boerów, któ-

ry w czasie wojny angielsko-burskiej, dawał się dotkliwie we znaki armji angielskiej. Dzięki swym zdolnościom organizacyjnym potrafił on stworzyć świetny wywiad, który zdolał podchwycić wszystkie tajemnice najeźdźców. Wreszcie wojska angielskie schwytały Shipersa i rozstrzelano go.

Sławnych ludzi otacza zawsze wiele legend. Również i o Shipersie krążyły słuchy, że podczas egzekucji nie rozstrzelano go, że wymknął się nieprzyjacielowi i że nadal żyje. Po zakończeniu wojny Anglii chcąc podołać kłes tym bogłostkom, kazali odkopać grób bohatera. Jakże było zdumienie władz, gdy grób był pusty. Zwłoki Shipersa znikły!

Porucznik Harison, który asystował przy egzekucji, twierdził, że Shipers był rozstrzelany, że lekarz stwierdził jego śmierć. Gdzie więc podziął się zwłoki Shipersa? Ta sprawa na zawsze została niewyjaśnioną zagadką.

Obecnie zaś całe Capetown jest poruszone zjawieniem się

owego człowieka, który podaje się za Shipersa. Oświadcza on, że udał mu się wówczas kupić sierżanta, który miał do końca egzekucji. Sierżant zaniemni prawdziwe kule na pustę, a podczas oddania strzału przez żołnierzy Shipers udawał, że pada trupem. W nocy zaś ten sam sierżant pomógł mu uciec.

Byli uczestnicy wojny angielsko-burskiej, którzy pozostali jeszcze przy życiu, twierdzą, że „Shipers” jest bardzo podobny do prawdziwego bohatera narodowego.

Władze jednak nie oparły się tylko na tych oświadczeniach. Przez tak długi okres czasu mogli bowiem ci starszowie zapomnieć jak wyglądał prawdziwy bohater. Porównano więc charakter pisma „Shipersa” ze starymi dokumentami i sanami przez komandora Shipersa. Jak się okazuje oba te charaktery pisma są bardzo do siebie podobne.

Czy wied nieznanzy przybysz jest prawdziwym Shiperssem?

Nad rozwiązaniem tej zagadki głowią się władze angielskie

Kieszonkowe telefony

W Budapeszcie sprzedaje się obecnie maleńki aparat telefoniczny, który może zmieścić się w każdej kieszeni. W aparacie jest maleńki mikrofon i słuchawka. Poza tem w jego wnętrzu znajduje się licznik, który wybiła ilość rozmów.

Do czego służy taki aparat? Węgierskie ministerstwo poczty i telegrafów zainstalowało we wszystkich miejscach publicznych, jak restauracje, tramwaje, autobusy, na giełdzie, w bramach domów i t. d. specjalne aparaty, połączone z centralą telefoniczną. Wystarczy więc wetknąć szpaseł telefonu kieszonkowego w taki aparat, aby

uzyskać dowolne połączenie telefoniczne.

Właściciel takiego telefonu powinien co miesiąc zgłaszać się do centrali telefonów i płacić za ilość wybitych przez licznik rozmów. Władze pocztowe, chcąc uniknąć nadużyć, sprzedają te aparaty tylko ludziom, o których zebrały odpowiednią informację. Ludzie, niemający własnego mieszkania, lub przedsiębiorstwa, powinni wnieść kaucję.

Ta nowość bardzo się przyjmuje w Budapeszcie i niebawem chyba rozbroszecznij się po całym świecie.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Hrabina Mira, upojona szczęściem, już chciała biec, gdy dopiero sobie uprzytomniła, że w porwywie radości nie zapytała wcale komisarza, jak się nazywa zakrystjan i czy mieszka przy kościele. Zapytała więc o to komisarza i wnet uzyskała wyczerpującą informację w tej mierze.

Nie słuchała więc już dłużej zapewnień komisarza, że jest zawsze gotów do najdalej idących usług, lecz pożegnała się z nim pośpiesznie, mówiąc jeszcze tylko:

— Bardzo, bardzo dziękuję... Bóg zapłać...

I wybiegła na ulicę, w nieopisanym szale pośpiechu i zniecierpliwienia.

Komisarz podążył za nią aż do proga swego gabinetu, usiłując jeszcze coś rzec, ale uirzał tylko jej sylwetkę, ginącą woddali, wrócił więc do swego biurka ze znaczącym uśmiechem...

Rzeczywiście, hrabina, taka piękna kobieta i... porzucone dziecko... może jej własne?... Może dziecko grzechu z kim innym?... Czyli, że to kobiątka do rzeczy?!? Ach, jaka to szkoda, że się jest osobą urzędową i niesposób zażądać... wdzięczności...

Póki komisarz snuł takie myśli, Mira pędziła powozem, który ją tu przywiózł, ku kościołowi.

Oto już była przed kościołem... Pobiegnęła szybko do zakrystji i pierwszego napotkanego tam zapytała:

— Gdzie tu mieszka zakrystjan Lerek?

Padła straszliwa odpowiedź:

— Pan Lerek już nie jest tu zakrystjanem...

Hrabina Mira omal nie zawyla z rozpacz. Słabym i drżącym głosem zapytała:

— Więc już tu nie mieszka...

— Chyba, że nie...

Nogi zachwiały się pod Mirą... Musiała zużyć całej swej siły, aby nie upaść...

Całą resztkę gasnącej nadziei włożyła w pytanie:

— A... czy nie wiecie, gdzie mieszka teraz?

Oddechnęła z ulgą, słysząc upragnioną odpowiedź:

— Owszem, wiem. Wyjechali z Wilna przed paroma miesiącami. Stary Lerek coraz bardziej niedomagał. Chciał już przestać pracować w mieście. A że mieli tam z żoną trochę grosza uzbieranego, więc kupili sobie szmat ziemi i pojechali na wieś.

— A dokąd?

— Do Bolesina.

— Daleko to?

— Ano będzie z jakie cztery kilometry od Wilna. A w tym Bolesinie to już każde dziecko wskaże, gdzie to chałupa Lerków. Wiem, bo sam u nich byłem niedawno...

Hrabina już nie chciała zwlekać dłużej, tylko odrązu pędzić do Bolesina, ale potem coś sobie przypomniała, więc zapytała jeszcze:

— A nie pamiętacie, czy Lerkowie mieli u siebie jakieś dziecko?

— A mieli, mieli... ale jakąż znajde, co to stary Lerek znalazł kiedyś pod kościołem... Niewiadomo, co to za dziecko, bo nikt po nie nigdy się nie zgłasza, choć Lerek dał znać w komisariacie, że je znalazł... Widocznie tym rodzicom niebardzo musiało na dziecku zależeć — rzekł nie bez oburzenia zakrystjan.

Teraz hrabina wiedziała już wszystko... Gotowa była ożłocić swego informatora za to i już chciała rknąć do Bolesina, gdy nagle ów nowy zakrystjan rzucił jakby od niechcenia:

— Tylko, że... podobno... Lerkowie już nie mają tego dziecka...

Hrabina Mira struchlała... Krzyknęła rozpaliwie:

Czytajcie

Wesole Wiadomości

Cena 10 groszy

— Co??? Już nie mają???

— A nie.. Kiedy tam u nich byłem ostatnio, dzieciaka już nie widziałem. Nic mi, co prawda, nie mówili, ale od sąsiadów wiem, że już tego dziecka więcej u nich nikt nie widywał...

Hrabina Mira nie mogła już dłużej ustać na nogach... Nogi uginaiły się pod nią... Zimny pot śmiertelnej trwogi kropił się na czole.

Zapytała zmienionym głosem i tak cichym, że ledwie dosłyszalnym:

— Czy... to dziecko... umarło?

— E, chyba nie, proszę pani... Wiedziałbym coś o tem... Należy raczej przypuszczać, że jednak rodzice się opamiętali i zabrali dzieciaka...

Hrabina Mira już o nic więcej nie pytała...

Ledwo dowlokła się do swego powozu... Wyglądała, jakby miała za chwilę trupem paść...

Siadła w powozie i słowa więcej nie powiedziała. Stangret nawet zdziwił się bardzo i, przeczekawszy chwilę, zapytał:

— Dokąd jaśnie hrabina każe jechać?

Ach, racja trzeba przecież powiedzieć, dokąd. Zapytała:

— Wiecie, gdzie jest Bolesin?

— Wiem, proszę jaśnie hrabiny.

— Więc jedźcie tam, ale duchem...

Stangret nie dał sobie tego dwa razy powtarzać i ruszył pędem, a hrabina Mira była jak najgorszych przeczuć.

O ile po drodze do zakrystji przepelniona była radością, o tyle teraz opanowały ją czarne myśli.

Nieszczęsna matka powtarzała sobie nieustannie słowa, które ją dobiły, że prawdopodobnie dziecko zabrał ktoś, kto je porzucił...

Ale kto? Jej mąż?

Nie, to niemożliwe!.. Uprzedziły ją o tem!.. Nie czyniłby sobie igraszki z jej poszukiwań, nie żonglowałby jej bólem, wiedząc chyba, że to ją zabić może.

Więc któżby zabrał maleństwo? Ojciec rodzony?

Też nie, bo przecież nie żyje...

Więc kto, kto, kto?!

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Na zadane im przez Helzę pytanie, czego chcą w młynie, policjanci odrzekli:

— Przyszlismy aresztować Helzę.

— A za co?

— To nie wasz interes!

— Ach, panowie szanowni do mnie z pyskiem? Ha, cóż, milczeć muszę, aby na opór władzy się nie narazić. I jako posłuszny obywatel proszę uprzejmie, panowie będą łaskawi aresztować moją starą... Możecie nawet ją sobie zabrać, gdzie chcecie, jeżeli wam to dogadza. Proszę bardzo, proszę bardzo...

To rzekłszy, młynarz skierował się do łóżka, podniósł chustką, którą przykrył bladą i pomarszczoną twarz żony, pokazał ją policjantom i rzekł:

— Uprzedzam na wszelki wypadek, że umarła.

Policjanci początkowo przypuszczali, że to jakiś kawał. Wnet wszakże naocznie przekonali się, że to prawda. Cóż było robić? Poszli.

Tymczasem mózg Helży pracował gorączkowo. Młynarz tak rozumował:

— Przyszli, aby ją aresztować. Cóż to znów takiego? Czy dlatego, że im się, ze mną nie udało, to już zaraz moja stara musi być morderczynią? Ot, poprostu chyba uwzięli się na mój młyn, bo nie mogę się domyśleć, czego mogli chcieć od niej.

Nie wiedział rzeczywiście i nigdy już nie miał się dowiedzieć. Tajemnicę tę Helżina wzięła ze sobą do grobu.

Trzeba stwierdzić, że młynarz nie strapił się bardzo śmiercią żony. Miał jej za złe, że przez nią wpadł i tyle miesięcy siedział w areszcie.

Zanim zajmiemy się jego dalszemi losami, zajrzymy znów do plebanji, którą aż nazbyt długo opuściliśmy.

Tam po wielu wstrząsach, udrękach i lękach zapanał względny spokój. Czy aby nie spokój przed burzą tylko? Przecież jeszcze bardzo wiele rzeczy pozostawało do uregulowania.

Gdy przebrzmiały już echa śmierci Rymkiewicza, która, jakby się zdawało, położyła kres wszystkim, ksiądz Stefan zapytał matkę:

— Teraz chyba już nic nie stoi na przeszkodzie do twego powrotu do Borowic i ponownego zajęcia należnego ci tam w całej pełni stanowiska dziedziczki dóbr borowickich?

Irena odparła na to:

— Dziękuję. Nie trzeba. Niczego już teraz nie pragnę. Jestem tu przy tobie. Dobrze mi tu. Cóż mi jeszcze ma do szczęścia brakować?

Obaj synowie byli jednak zdania, że ich matka z wielu względów powinna wrócić do Borowic. Tak długo ją do tego namawiali, aż się wreszcie zgodziła.

I rzeczywiście po kilku dniach wróciła do Borowic, obejmując po wielu, wielu latach należne jej w całej pełni miejsce.

Oczywiście, wieść o tem rozeszła się bardzo szybko po całej okolicy, powodując wielce zrozumiałą ogromną sensację.

Irena była wzruszona do głębi, wkraczając do zamku borowickiego już nie jako służąca z plebanji, przysłana tu do załatwienia jakiejś sprawy, lecz jako pełnoprawna dziedziczka, jaką była, przed wielu, bardzo wielu laty.

Koniec z księżą gospodynią Genią! Umarła na zawsze. Zmarłychwstała natomiast Irena hrabina Wilnicka.

Czytajcie

Nowego Sportowca

Cena 10 groszy

Ileż wspomnień, ileż myśli splaywało teraz wartką falą do jej serca. Ile gorczy, ile smutków przeżyła...

Po tylu i tak tragicznych przejściach, czy zdolaby przeżyć to wszystko, gdyby nie świadomość, że ma przy sobie podporę w postaci dwóch synów?

Ponieważ hrabia Jan stale zamieszkiwał Borowice, matka miała go więc przez cały dzień przy sobie. Stefan przychodził natomiast co wieczór, jak za życia hrabiego Tadeusza.

I co wieczór odbywały się niekończące się rozmowy, prowadzone bądź w saloniku, bądź po upalnym dniu pod szafirem niebem, usianiem miljonami gwiazd.

Irena trzymała w dłoniach ręce swych synów. Nie chciała wciąż jeszcze wierzyć swojemu szczęściu. Mówiła nieustannie, że szczęście nie jest jej przeznaczone.

Czy miała słuszność, snując mroczne przeczucia?

W każdym razie od czasu od czasu, wzbierała w niej fala zwątpienia. Irena mówiła:

— Nie umiem oswoić się z tem, że to już kres mych cierpień i udręk. Jestem taka szczęśliwa, że moje szczęście obecne zatarło już wspomnienia przeżytych mąk. Natomiast coraz bardziej lekam się na myśl o tem, że coś jeszcze może omroczyć mój błogostan obecny.

Sposobność do tego wnet się nadarzyła. Poważny niepokój budził w niej bowiem od pewnego czasu jej starszy syn Jan.

Był ostatnio stale bardzo smutny, markotny i strapiony. Widać to było najwyraźniej. Często widywała go tak tęsknie rozmarzonego, że nawet nie dostrzegał jej obecności i nie odpowiadał na jej pytania. Nie śmiała powiedzieć synowi, że domyśla się, niestety, jaki jest powód jego udręki.

Dalszy ciąg jutro.

„Tygodniu Szkoły Powszechnej”

Fundusze jakimi dysponuje Państwo nie wystarczają na budowę szkół. Niema również nadziei, by w ciągu najbliższych lat rząd mógł przyjąć z wydatną pomocą budownictwu szkolnemu. W tych warunkach okazała się konieczną akcja społeczna. Wyrazem jej jest T-wo Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych.

T-wo postawiło sobie za cel nie tylko zdobywanie funduszy na budowę szkół ale również na pomoce naukowe.

Wkrótce cała Polska pokryła się siecią Kół T-wa. W Grodnie oprócz T-wa obwodowego działającego na terenie całego powiatu istnieją Kola przy każdej niemal szkole powszechnej. Zadania jakie czekają T-wo Bud. Szkół Powszechnych są b. poważne. Rocznie musimy wybu-

dować około 3.000 izb lekcyjnych.

Fundusze potrzebne na ten cel wpływają od społeczeństwa drogą składek członkowskich i popierania imprez zwłaszcza w Tygodniu Szkół Powszechnych, który rozpoczął się w dniu wczorajszym i trwać będzie do 8 bm.

Abyśmy jaknajprędzej przyspieszyli nadejście tego momentu, kiedy wszystkie dzieci polskie będą mogły się uczyć w obszernych, jasnych i słonecznych izbach szkolnych — kupujmy cegielki, nalepki, żetony i wywieszki.

Ogólny strajk robotników fabryki dykty

Onegdaj o godz. 2 ej ppół. wybuchł ogólny strajk robotników fabryki dykt.

Powodem do strajku jest chroniczne zaleganie z wypłatą zarobków. Ostatnio zaległość sięga 5 tygodni.

Zaznaczyć należy, że stawki

placy stosowane w fabryce są ogromnie niskie.

Naskutek strajku dyrekcja próbowała załagodzić rozgoryczenie robotników wypłacając im zaległość za 1 tydzień. Robotnicy jednak strajku nie zaprzestali domagając się całkowitej likwidacji zaległości.

W dniu wczorajszym odbyła się obustronna konferencja w inspektoracie pracy, która nie przyniosła pozytywnych wyników.

Nowa ruchawka w Ubezpieczalni

Początek każdego miesiąca przynosi coraz to nowe wieści z Ubezpieczalni Społecznej o ruchawce personalnej. Nie przebrzmiało jeszcze echo przesunięć i wymowień z dnia 1 września, a już na 1 października nastąpiły nowe, bardziej sensacyjne wymówienia.

Oto wśród nowej serii zredukowanych naczelne miejsce zajmuje... naczelny lekarz ubezpieczalni dr. Lenartowicz. Wymówienie to nie jest podyktowane zmianą warunków pracy lecz formalnym zredukowaniem, bowiem przybywa następcą dr. Lenartowicza.

Inni pracownicy, którzy otrzymali wymówienia mają nadzieję pozostania nadal w Ubez-

pieczalni jedynie na zmienionych warunkach służbowych, które regulują nowe przepisy.

Inspektor Ministerjalny w Grodnie

W dniu wczorajszym wieczorem przybył do Grodna inspektor Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Roln. p. Przyborowski, który przeprowadził lustrację Powiatowego Związku Rolniczego w

Grodnie, poczem uda się na powiat gdzie zilustruje gminne ogólna rolnicze. Po zakończeniu lustracji na terenie naszego powiatu p. Insp. Przyborowski odwiedzi w tymże celu miasto.

Komitet Pomocy Ofiarom Gradobicia

W dniu wczorajszym rozpoczęło się w Białymstoku organizacyjne posiedzenie Komitetu Pomocy Ofiarom Gradobicia, które odwiedziło teren wojew.

Białostockiego. Z ramienia powiatu grodzieńskiego na posiedzenie wyjechali: p. poseł Wiktor Martynowski i p. Józef Bieli, sekretarz Wydz. Powiatowego.

Redukcje zarobków leśnych

Nadleśnictwa okoliczne zapowiedziały robotnikom leśnym redukcje zarobków na zbliżający

się sezon. Fakt powyższy wywołał wśród małorolnych wieśniaków niemałe zaniepokojenie.

Ze sportu

Reprezentacyjny mecz piłki nożnej Grodno—Białystok

W dniu 5 października 1935r. o godz. 15 ej na boisku Ośrodka Wychowania Fizycznego w Grodnie zostanie zezegrany bardzo ciekawie zapowiadający się i oddawna oczekiwany mecz piłki nożnej między reprezentacją Białegostoku i m. Grodna.

Dla podniesienia prestiżu piłkarstwa na kresach obie reprezentacje wystąpią w najlepszych składach.

Reprezentacja m. Grodna będzie się składała ze znakomych zawodników, dających gwarancję, że dwukrotnie już zdobyty puchar zostanie po raz

trzeci wywalczony na stałe dla Grodna.

Skład reprezentacji będzie podany dodatkowo.

PIĘKNE pulowery

oraz bluzki wełniane
znajdzie pani jedynie

w f-mie. **J. MIKO**
Grodno, Dominikańska 19

Kołem toczy się fortuna
Gdy nabędziesz los
Marejnie ci niespodzianie
Poda złota trzos.

O przemiale pszenicy i żyta

Z dn. 1. X. r. b. obowiązuje Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych o przemiale pszenicy i żyta, a mianowicie: zakazuje się przemiału pszenicy na mąkę gatunków niższych, aniżeli 65 proc. i 55 proc. przemiału oczyszczonego ziarna.

Przemiał pszenicy i żyta na mąkę różnych gatunków w granicach 65 proc. i 55 proc. wymiału — nie podlega ograniczeniom.

Poza przemiałem wymienionym zezwala się na przemiał pszenicy i żyta na mąkę razową, stanowiącą 90 proc. wy-

miar z oczyszczonego ziarna. Natomiast nie podlega żadnym ograniczeniom przemiał żyta i pszenicy dla celów: 1) eksportowych, 2) wskazane przez władze wojskowe, 3) dla potrzeb specjalnych uznanych przez Ministra Spraw Wewnętrznych oraz 5) na własne potrzeby.

Szczęście dla każdego,
Wszystkim to powtórze,
Jest u Marejnego
W znanej kolekturze.

Śmiertelne poparzenie dziecka

We wsi Stryjówka, gm. Jeziory miał miejsce nieszczęśliwy wypadek w domu Antoniego Mordeczki.

Pozostawione bez opieki dzieci przewróciły zapaloną lampę, wskutek czego nastąpił wybuch nafty.

W czasie pożaru uległa cięższemu poparzeniom córka Mordeczki Zinaida, lat 10 oraz o wiele cięższemu jej młodszą siostrą 6 letnią Serafiną. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej dziecko w strasznych męczarniach zmarło.

Potajemny wyszynk

W jadalni „Ermitage” przy ul. Orzeszkowej policja znów zakwestjonowała wódkę, pochodzącą z potajemnego wyszynku.

Przywłaszczenie roweru

Piotr Grodziszewski, Jurzydka 23 oskarżył w policji. Uljaszowicza Eugenjusza, Zawieszczyna 2 o przywłaszczenie roweru, wartości 135 zł.

Uwaga!

Niniejszem komunikujemy, iż w

RESTAURACJI EUROPA

z dnem 1-IX rozpoczęły się występy znanego rewjowego baletu „CAIRO”

w programie tańce choreograficzne

Dancing towarzyski

Wstęp bezpłatny
Orkiestra powiększona
Kuchnia wymieniona i tania,
dania barowe od 30 gr.
Dyrekcja.

Sama radość same szczęście
Szarość jak zaklęta znika,
Jeśli weźmiesz Marejnego
Za swego powiernika.

Rewja Lwowska w Teatrze Miejskim

W czwartek 3 b.m. wystąpi gościnnie w Teatrze Miejskim w Grodnie. Znakomity zespół „Rewji Lwowskiej” w arcywesołej rewji pióra znanego lwowskiego poety H. Zbierzchowskiego.

Na czele zespołu ulubieniec Lwowa świetny komik Antoni Kaczorowski.

„ORBIS”

Księgarnia „OGNISKO”
ul. Dominikańska 18
tel. 106

Bilety kolejowe
Informacje!

Szkolne fartuchy,
kurtki, sweterki,
gimnastyczne spodenki.

Najnowsze higieniczne
kołnierzyki wojskowe.

Kołdry watawane
i na puchu.

SKARPETKI i POŃCZOCHY
w dużym wyborze poleca f-ma

HERKULES

Dominikańska 31

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Kino Dźwiękowe
Brygidzka 2

„LUX”

Początek seansów
12, 2, 4, 6, 8 i 10

DZIS

Wstęp od 25 gr.

Ciebie zapraszają:

Marja Presler, Wallace Berry, John Barrymore, Jean Horlow, Lionel Barrymore, Macde Ewans, Edmund Lowe, Lee Tracy, Bilie Burke, Philips Holmes, Karen Morlay oraz inni na swoje najwspanialsze arcydzieło świata p. t.

„OBIAD o 8-ej”

W nadprogramie ciekawe dodatki i tygodnik FOXA

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp 40 gr.

Z przyczyn od dyrekcji niezależnych

Tylko trzy dni

Wobec tego korzystajcie

z okazji i śpieszcie się

obejrzeć najlepszy

i najmocniejszy lotniczy

film sezonu

Wielki przebój p. t.

OSTATNI SYGNAŁ

w wykonaniu
RICHARDA BARTHELEMESA
i SALLY EILERS
Kolosalna emocja!
Niewidziane dotąd akrobacje
powietrzne!
Nieprawdopodobne
bohaterstwo! Momenty,
ścinające krew w żyłach!

W nadprogramie:
Najnowsze aktualności

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

DZIS

Wielki podwójny program
Zemsta Tonga
przebojowy film egzotyczny

Pat i Patachon
jako kompozytorzy
komedia.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

Wstęp od 40 gr.

Monumentalne arc. filmowe



Wyprawy Krzyżowe

Obsada: wiośnian Loretta Young, Henry Wilcoxon, Józef Szchildkraut i in.

Nadprogram: Najnowsze aktualności oraz piękne dodatki.